№ 58. Niedziela 11 (24) marca 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Ksiądz Albin Kryński

proboszcz Braclawskiego kościoła na Podolu.
po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie opatrzony Św. Sakramentami, spoczął w Bogu d. 1-go marca, żył lat 75, kapłaństwa 42 lat. Pochowany został na cmentarzu w Bracławiu, o czem rodzina zawiadamia pozostałych krewnych i znajomych. 1125r

W poniedziałek, dnia 12-go marca, o g. 9 i pół odbędzie się nabożeństwo żałobne, za duszę

Ś. † P.

Stanisława Marcinczyka

w kościele tutejszym.

Wystawa Obrazów

W. Kotarbińskiego. W. Galimskiego
i innych.
Otwarta
w Muzeum ul. Aleksandrowska
wprost Chateau-des-Fleurs.
Od g. 10 r. do 5 po poł.
690—16—13

Teatr Miejski. W poniedziałek, 19 marca odbędzie się

2-gi Koncert symfoniczny pod batutą **A. Hessina**

z udziałem artystki cesarskiej opery **L. Lipkowskiej.**

Początek o godz. 8 wiecz. — Program: **Beethowena** V symfonia, **Arenski**—Wacza., **Liadow**—Tabakierka. Baba Jaga. **Wagnera** Mejstesingerer.
Bilety do nabycia w księgarni Władysława Idzikowskiego. 976-4-4

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

Luterańska Nr 32. 1093-4-4
W niedzielę, dnia 11-go marca r. b.

„GRUBE RYBY",

komedya w 3-ch akt. M. Bałuckiego.
Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa Tow. Ros. Artyst. Dramatycznych.

We wtorek d. 13-go, w środę d. 14-go i w czwartek d. 15-go marca, trzy przedstawienia nowej sztuki L. Andrejewa:

„Życie człowieka" w 5-ciu akt.

Główne role odegrają p. Smirnow, p. Jureniewa i p. Zinowjew. Szczegóły w afiszach. Ceny zwyczajne. Bilety są do na nabycia codziennie w kasie teatru od g. 10 do 3-ej po południu.
1084—5—4 Reżyser: W. N. Dagmarow.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.
We wtorek, d. 13-go marca **KONCERT**

p. M. I. Sietowej

przy udziale: p. Lubimowej (fortepian), p. M. Romanowskiej (sopran), p. W. Parfentijewa (baryton), p. P. Teselskiego (wiolonczela). Szczegóły w afiszach. Bilety są do nabycia w księgarni W. Idzikowskiego, w dniu koncertu w teatrze Kramskiego. 1152-2-1

Sala Polskiego Klubu „Ogniwo".
Przedstawienie trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki.
Tylko dwa gościnne występy artysty Warszawskich Teatrów Rzadowych
p. TEODORA ROLANDA.
W środę, dnia 14-go marca 1907 r.

„W sieci", wesoły dramat J. Kisielewskiego.

Rolę Jerzego Boreńskiego odegra p. **Teodor Roland.**
W czwartek, dnia 15-go marca 1907 roku.

„Błękitna", sztuka w 4-ch akt. K. Łozińskiej.

Rolę Dąbka wykona p. **Teodor Roland**. Początek o godz. 8 ej.

Ceny miejsc: Krzesła I rzędu 3 rb. 60 k., II—3 rb. 10 kop., III i IV—2 rb 60 k., V i VI—2 rb. 10 k., VII i VIII—1 rb. 60 k., IX i X—1 rb. 10 k., XI i XII—80 k., XIII, XIV, XV i XVI—55. Boczne bliżej sceny — 1 rb. 10 k. Boczne dalej sceny—55 k. Wejście na salę—32 k., dla uczącej się młodzieży 22 k. Bilety sprzedają się w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik Nr 35, i w Klubie Polskim „Ogniwo", a w dzień przedstawienia od g. 5-ej do końca przedstawienia tylko w Klubie „Ogniwo". 1107—6—3

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska. Towarzystwo Artystów Opery.
Występy gościn. solistki Jego Cesarskiej Mości, **p. A. Bolskiej** i art. **Kamionskiego.**
W poniedziałek, d. 12-go marca, 1 szy występ p. Markowej, op.: **„Żydówka"**. Ceny zwyczajne. — We wtorek, d. 13-go marca, op.: **„Dubrowski"**. Ceny zwyczajne. — W środę, d. 14-go marca, op.: **„Eugeniusz Oniegin"**, Tatiana p. Bolska. Ceny benefisowe. — W czwartek, d. 15-go marca, op.: **„Rigoletto"**. Rigoletto—p. Kamioński. Ceny zwyczajne. — W piątek, d. 16-go marca, op.: **„Traviata"**, Violetta—p Bolska. Ceny benefis. — W sobotę, d. 17-go marca, op.: **„Demon"**, Demon—p. Kamioński. Ceny zwyczajne.—W niedzielę, d. 18-go marca w połud. op.: **„Rusałka"**, wiecz. op.: **„Faust"**, Małgorzata—p. Bolska. Ceny benefis.—We wtorek, d. 20-go marca: **„Tosca"**, Skarpia— p. Kamioński. — W środę, d. 21-go marca, op.: **„Halka"**. Halka—p. Bolska.—W czwartek, d. 22 marca, benefis kapel. Kupera, op.: **„Tanheuser"**. —W piątek, d. 21-go marca, ostatni występ p. A. Bolskiej. Bilety są do nabycia. 1111—2

Kreszczatik 36, wprost Luterańskiej
Teatr-Witograf A. Mianowskiego
Dziś ostatni dzień, od godz. 12-ej do g. 11-ej wiecz.
MISTERYE Żywe ruchome obrazy **MISTERY**

Żywot i męka Jezusa Chrystusa

w 20-tu obrazach.
Demonstrowanie obrazów odbywać się będzie przy odpowiedniej muzyce na organach. 131—30—22

Sala Klubu Kupieckiego. **KONCERT**
W środę, d. 14-go marca
na kasę Wzajemnej Pomocy Stowarzyszenia muzyków orkiestrowych, oraz na budowę ochronki przy towarzystwie dziennej opieki nad dziećmi robotników. Z łaskawym udziałem **Wacława Kochańskiego** i innych artystów. Początek o g. 8-ej w. Bilety nabywać można u **Władysława Idzikowskiego, Kreszczatik Nr 35.** 1095-4-2

Południowo-rosyjski syndykat rolniczy

Poleca: superfosfat, saletrę, tomasówkę, gips: Maszyny i narzędzia: Elworti, Sakka, Claytona, Ekkerta, polne, **cybulkowe,** ogrodowe **nasiona** wypróbowane. Żelazo dachowe i naczynia do mleka. 452—50—10

Kijów, Bibikowski Bulwar Nr 9.

TOW. AKC.

Zakładów Malcowskich

Padół, Nabereżno-Kreszczaticka 8.
Telefon 218-



LOKOMOBILE
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.

ZUPEŁNA GWARANCYA. 912—10—5
DZIAŁANIE BEZ ZARZUTU.
EKONOMIA W PALIWIE.
Przy nizkiej cenie.

KOMPLETY Z MŁOCARNIAMI.

Bieliznę męską, damską i dziecinną.
Bieliznę stołową, pościel i ręczniki.
Trykotowe kaftaniki, kalesony i wyroby pończosznicze.
Bluzki batystowe i jedwabne, szlafroki, matinki, halki i ubranka dziecinne.
Kołdry pikowe, atłasowe kapy w wielkim wyborze poleca,

bardzo tanio
skutkiem zawieszenia handlu

Magazyn Holenderski

Kreszczatik Nr 40.
1024—2

Za pozwoleniem władzy w przyszłym roku szkolnym 1907/8 zostanie otwarta **w Kijowie, początkowo-przygotowawcza szkoła**

Zofii Żukiewiczowej.

dla dzieci wyłącznie polskich.
Oprócz zwykłych przedmiotów gimnazyalnych, będzie zwrócona specyalna uwaga na wiadomości z przyrody i nauki o rzeczach. Język polski w odpowiednio szerokim zakresie. System nauczania według najnowszych wymagań pedagogiki. **Początek egzaminów wstępnych d. 1-go maja.**
Bliższych informacyi zasięgnąć można pod adresem:
Mała-Żytomierska 20, m 5, codziennie od g. 3-ej do 5-ej. 1091—20—2

!!!Popierajcie pracę kooperatywną!!!

Równieńskie Stowarzyszenie Rolnicze

Równe, gub. woł.
Adres telegraficzny: **Równe. Syndykat.**

Maszyny i narzędzia rolnicze z fabryk krajowych i zagranicznych.
Znakomite siewniki Pracnera, uniwersalne, kombinowane, zbożowe i buraczane.
Superfosfat, gips, tomasówka i inne nawozy sztuczne.
Nasiona traw, warzyw i kwiatów. OWIES, bobik, wyka i inne nasiona zbóż jarych.
MATERYAŁY BUDOWLANE: cegła ogniotrwała, tektura smołowa do krycia dachów, posadzka „Tajkury", cement „Wołyń", dachówka gliniana, cementowa, posadzka cementowa, rynny i inne wyroby cementowe.
Naczynia mleczarskie, przedmioty pszczelarskie, przybory do młynów, wyroby powroźnicze, żelazne:

Jedyne przedstawicielstwo na gub. wołyńską
żelaza z fabryki „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górn.

Duży wybór artykułów technicznych do użytku fabryk, pakunki, tektura etc.

Specyalny oddział przyborów gorzelniczych.
840—15-5



Cyrk „Hippo-Palace"

Jutro, w poniedziałek, d. 12-go marca, cyrkowe przedstawienie, uczestniczą cykliści **The Taylore**, na zakończenie **walk:**

1) **Frisztenski i Czarnecki,**
2) **Kachuta i Popławski,**
3) **Ettinger-Olsen i Treyer.** 1135-1

Początek o godz. 8 i pół wiecz.
Szczegóły w programach.

Sofijowska prywatna lecznica lekarzy specyalistów

Sofijowska Nr 21, Telefon 1063, przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych). Przy lecznicy codziennie od 9-ej r. do 4-ej po południu ambulatoryum dla chorych przychodzących, za opłatą 50 kop. od osoby Elektroterapia, konsylia, analizy, badanie zdrowia mamek, usługi, masaż szczepienie ospy. R1086—„—

Telefon № 2177

Moskiewski Dom Handlowy J. PECHOWICZ I SYN

Padół, plac Aleksandrowski, podaje do wiadomości Szanownych Pań i Panów, że jest otrzymany na sezon wiosenny wielki wybór towarów firm rosyjskich i zagranicznych.

Podczas kontraktów rabat 15%! 385—50-11

Zakład ogrodniczy Edmunda Kristera w Kijowie
w Przedmieściu Kureniówka, sklep KRESZCZATIK, naprz. Grand-Hotelu. Poleca Szanownej Publiczności ze swego składu świeżego zbioru **nasiona warzywne i kwiatowe.** Z obszernych szkółek drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, róże sztamowe i krzaczaste w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie ogrodnicze instrumenty najlepszych fabryk zagranicznych. Katalogi ilustrowane wysyła na żądanie bezpłatnie. 742—10—4

Słynna w całym świecie

MĄCZKA NESTLÉ'A

zawierająca najlepsze mleko alpejskie, polecana przez powagi lekarskie, jako jedyny pożywny pokarm dla dzieci.
Prawdziwa tylko w opakowaniu francuskiem z czerwoną etykietą głównego reprezentanta **Fabiana Klingslanda.** Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia. 950—15—2

REMIZA

Marcina Ruszkowskiego

Bulwarno-Kudrawska Nr 16. Telefonu 1058.
Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.** R529—„—
Ceny umiarkowane.

Lecznica dentystyczna, **Kreszczatik Nr 40.** Przyjmują d-rzy specyal. **zęby sztucz. bez podniebienia, usuwanie bez bólu, zęby sztucz. od 1 rb.** Plomby od 50 kop. **Porada i kuracya bezpłatna.** Przyjm. od 9—9 wiecz. 1019-2-2

TAPETY
JEDYNY W KIJOWIE
FABRYCZNY SKŁAD
Braci Tarnopol.
Ceny prawdziwie fabryczne.
Sprzedaż asfaltowej tektury (tol).
Próbki wysyłamy bezpłatnie
Kreszczatik Nr 16, w domu Szlacheckim.
932—100—4

Siedmioklasowa szkoła handlowa
S. M. Koniskiego
w Kijowie, ul. Włodzimierska Nr 5,
dla dzieci obojga płci i wszystkich narodowości. Nauka wspólna ze wszelkiemi prawami szkół rządowych. Przy szkole jest **pensyonat:** praktyka języków nowożytnych. Oprócz przedmiotów, wykładane są rzemiosła, modelowanie i muzyka. Podania o przyjęcie do dwóch klas przygotowawczych, 1, 2 i 3-ej przyjmuje codziennie kancelarya szkolna. Opłata w klasach przygotowawczych wynosi 100 rb., w 1-ej i 2-ej 125 rb., w 3-ej—140 rb. rocznie.
Egzamina wstępne odbędą się w maju i sierpniu. 1142—10—1

Weihe Kreszczatik Nr 10. telef. 854

Transporty z Południowo-Zachodniego kraju na wszystkie stacye środkowej **Europy i do Ameryki** po cenach umiarkowanych **z gwarantowanemi** stawkami frachtowemi, przyjmuje Biuro międzynarodowych transportów **OSKAR WEIHE,** kijowski przedstawiciel wszechświatowego zjednoczenia ekspedytorów.
1045—8—2

Bławatny Magazyn
D. ALEKSIENKO
Prorezna. pierwszy magazyn od Kreszczatiku, obok cukierni «George'a». Otrzymano ostatnie nowości jesiennego sezonu i zimowego. Wielki wybór rosyjskich i zagraniczn. jedwabn., wełnian. sukiennych i bawełnianych materyałów
116—9

Buhaj
Oldenburg czystej krwi w wieku rok i 3 miesiące, jest do sprzedania w majątku Tytusówce. Poczta st. k. ż. Koziatyn, 4 wiorsty. 970—3—5

Rejent kijowski
Aleksander Boborykin
zawiadamia, że Biuro jego, znajdujące się przy 1082-3-3
Kreszczatiku Nr 27,
zostało otwarte d. 7-go marca.

Są do sprzedania Łubiny: biały, niebieski i żółty po 35, 40 i 45 k. za pud loco, st. kolejowa **Łubiny**, bez worków. Próby—na żądanie. Poczta Owrucz, L. Małachowski w Wielednikach. 1042—6—6

OD ADMINISTRACYI.

Poemat **Kazimierza Glińskiego: „Pieśń Królewska"** w połowie marca będzie doręczony prenumeratorom, zapisanym na liście. Prenumeratorowie miejscowi otrzymają go w redakcyi, zamiejscowym poemat będzie rozesłany za pobraniem kosztów pocztowych i opakowania.

KALENDARZ.

11 (24) Niedziela—Konstantego
12 (25) Poniedz.—Grzegorza
13 (26) Wtorek— Krystyny P. M.
14 (27) Środa—Matyldy Kr.
15 (28) Czwartek — Klemensa.
16 (29) Piątek — Abrahama Pust.
17 (30) Sobota — Józefa.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—8.

Z sejmu galicyjskiego.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Lwów, 20 marca.

Wczoraj, od g. 9 w., został sejm przez namiestnika, na skutek „najwyższego upoważnienia“, odroczony do jesieni. Stało się to na skutek uchwały sejmowej, usuwającej z porządku dziennego przedłożenie rządowe o ustawie naftowej.

W tej wiadomości, mającej formę bardzo sensacyjną, nie trzeba jednak dopatrywać się żadnej nadzwyczajności. Normalnie byłby sejm skończył się pojutrze, pozostawało bowiem do załatwienia parę drobiazgów; ustawa naftowa przesunięta była prawdopodobnie umyślnie prawie na sam koniec sesyi, budżet krajowy został już poprzednio uchwalony, a ustawie naftowej grożono już od wniesienia jej na sejm upadkiem.

Tegoroczna sesya skończyła się już zatem w pierwszej części, przyznać trzeba, przyniosła krajowi bardzo wiele niezmiernie pożytecznych uchwał w czasie, stosunkowo bardzo niedługim, bo w czasie niespełna miesiąca. Zanim będę mógł podać rzut oka na całość tej sesyi, pozwolę sobie dzisiaj podać informacye o najważniejszej uchwale, t. j. o budżecie. Podawałem swojego czasu preliminarz budżetu na r. 1907 w zakładzie Wydziału krajowego (w wydatkach 40,584,249 kor., w dochodach 36,977,284, niedobór 3.606,965 kor.) budżet uchwalony ostatecznie przez sejm na wniosek komisyi budżetowej nie o wiele różni się od tego preliminarza (w wydatkach 41,072,458 kor., w dochodach 37,277,870 kor., niedobór 3,794,588 kor.). Do tego niedoboru trzeba jeszcze dodać sumę 1,744,975 kor. na regulacyę płac nauczycielskich od 1 lipca.

Na pokrycie tego niedoboru podawano dwa sposoby. Większość komisyi proponowała zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej w kwocie 3,794,588 kor., a wraz z odsetkami za pół roku 3,870,480 kor. (pożyczka miała być oprocentowana najwyżej po 4% od sta i miała być spłaconą najpóźniej 1 stycznia 1911 r.), zaś na wydatek, spowodowany regulacyą płac, zaciągnięcie pożyczki na tych samych warunkach, w kwocie 1,744,975 kor. z odsetkami za pół roku w kwocie 34,900 kor.

Zarazem stawiała większość komisyi budżetowej następującą rezolucyę: „Sejm wzywa rząd, aby bez dalszej zwłoki przeprowadził w drodze ustawodawczej organiczną reformę skarbowości publicznej, a to przez przekazanie krajom koronnym takich źródeł dochodu podatkowego, któreby swoją wydajnością i elastycznością odpowiadały wzrastającym potrzebom skarbu krajowego“.

Mniejszość komisyi budżetowej stanęła na stanowisku odmiennem, wyrażającem się we wnioskach o pokrycie niedoboru za pomocą podniesienia dodatków do podatków bezpośrednich natychmiast, już w tym roku; gdyby jednak te dodatki nie zdołały pokryć całości niedoboru, wówczas dopiero resztę miał pokryć wydział krajowy krótkoterminową pożyczką. Najznakomitsi politycy finansowi wzięli udział w dyskusyi generalnej o tej ustawie finansowej. Na czele pierwszych stanął znakomity mówca sejmowy i uczony uniwersytetu krakowskiego, poseł Milewski, wniosków mniejszości bronili posłowie Głąbiński, Kozłowski, Skałkowski. Po stronie pierwszego wniosku oświadczyli się odrazu stańczycy krakowscy i „centrum katolickie“, za drugim Podolacy i demokracya. Stoczono bardzo poważną dyskusyę. Zwolennicy wniosków większości komisyi wyjaśniali, że nie należy regulować niedoboru dorywczo, bez dokładnego finansowego planu, że nie należy uchwalać dodatków do podatku i przeciążać bardzo wysokiego opodatkowania; gdyby po kilku latach okazało się, że nałożony podatek jest za wysoki i zniżono go wtedy, nie byłoby to żadną ulgą dla zgniecionych tymczasem egzystencyi ludzkich; ewentualna nadwyżka po kilku latach byłaby jeszcze szkodliwszą, aniżeli dzisiejszy niedobór, gdyż doświadczenie poucza, że trudniej jest zużyć ekonomicznie celowo nadwyżkę, aniżeli wyrównać niedobór; przy nadwyżce rodzi się fałszywe pojęcie przesadne o położeniu finansowem, zjawiają się postulaty zewsząd wnoszone a nie dosyć uzasadnione i te sprowadzają w następstwie jego silniejszą nierównowagę.

Zwolennicy wniosku mniejszości dowodzili, że w najbliższych latach kraj nie może liczyć na inne źródło dochodu, jak na dodatki do podatków; fundusz propinacyjny będzie do r. 1911 wyczerpany, od państwa nowych źródeł, odstąpienia wydatków pośrednich spodziewać się niełatwo; wcześniej, czy później kraj będzie musiał sięgnąć do jedynego źródła, do dodatków do podatków bezpośrednich. Wśród ludności panują już dzisiaj niczem nieuzasadnione przypuszczenia, że istnieją jakieś ukryte źródła dochodów krajowych, że można wnosić do sejmu coraz nowe postulaty, a kraj znajdzie na ich pokrycie choćby pożyczkę. Należy te złudzenia rozwiać i przedstawić położenie finansowe takiem, jakiem ono jest w rzeczywistości.

Jedni i drudzy powoływali się na to, że różnica pomiędzy wnioskami nie jest zasadnicza, tylko taktyczna; bo w rezultacie oba wnioski są za pożyczką i oba wnioski są za podwyższeniem dodatków do podatku; różnią się tylko co do czasu, kiedy należy zaciągnąć pożyczkę i w jakiej wysokości, a powtóre kiedy należy nałożyć nowe dodatki do podatków: zaraz, czy dopiero w następnych latach. Jedni i drudzy przemawiali za koniecznością proponowanych wydatków i za koniecznością polityki inwestycyjnej, która jest obliczona na przyszłe wzbogacenie kraju; jedni i drudzy upatrywali główne źródło w długoletniem zaniedbaniu kraju przez rządy austryackie. Pierwsi posługiwali się głównie teoryą, drudzy kładli cały nacisk na praktykę.

Ostatecznie stała się rzecz dosyć niezwyczajna w naszym sejmie. Mniejszość komisyi uzyskała w głosowaniu ogromną większość izby za swoimi wnioskami. Uchwalono natychmiastowe podwyższenie do podatku.

Na tej uchwale zakończyła się sesya. Nawiasem należy dodać, że odroczenie sejmu, jakby się mógł ktoś z pozorów dopatrywać, nie stoi w żadnym związku z tą uchwałą.

Przy sposobności, że względu na niezmiernie aktualną u nas kwestyę ruską podaję fakt, który zrobił duże wrażenie w czasie dyskusyi szkolnej. Jak wiadomo, posłowie ruscy mają zwyczaj skarżyć się na rozmaite niesprawiedliwości ze strony Polaków, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa ludowego.

Jeden z mówców ruskich (idąc śladem posła Bazylego Jaworskiego, który w parlamencie wniósł w sprawie zachowywania się jednej nauczycielki, p. H. Kling w Wyszatycach, interpelacyę, skarżącą się na ucisk polski). Ks. Bohaczewski przytoczył w swem przemówieniu, jako dowód niesprawiedliwości polskiej wypadek, który następnie ze strony polskiej wyjaśniono dokładnie na podstawie urzędowego dokumentu, sporządzonego w tej sprawie. Ponieważ wypadek ten, opisany w owym akcie urzędowym, daje możność w oświetleniu urzędowem wniknąć w to, jakie są istotnie stosunki polsko-ruskie w szkolnictwie galicyjskiem, podaję go tutaj do wiadomości tych, którzy chcą o postępowaniu Polaków w Galicyi wyrobić sobie sąd objektywny.

Sprawa dotyczy pannę H. Kling, nauczycielkę w Wyszatycach w Przemyskiem (na zachód od Sanu), miejscowości, której ludność, jak stwierdza akt urzędowy w połowie rzymsko, a w połowie grecko-kat., używa jako potocznego, języka polskiego, ma plebanię grecko-kat., a szkołę od czasu założenia z językiem wykładowym polskim, a językiem ruskim jako drugim językiem krajowym. Te stosunki postanowił zmienić paroch ks. Zacharyasiewicz, który, jak stwierdza akt urzędowy—dokładał wszelkich starań, ażeby język polski usunąć ze szkoły, a nawet, gdyby się udało, zupełnie wyrugować. W tym celu spowodował uchwałę gminną, ale gdy tej uchwale oprócz zależnych od niego wójta i księdza nikt nie był posłuszny i nie dał się podburzyć przeciw szkole dlatego bo nauczycielki—jak stwierdza akt urzędowy—„udzielały języka ruskiego z taką samą samą gorliwością, jak języka polskiego“, paroch, powodowany niechęcią do języka polskiego, poczynił na innej drodze odpowiednie kroki.

Cytujemy tu odtąd dosłownie ów dokument urzędowy, odczytany na posiedzeniu sejmowem przez posła Tarnowskiego w odpowiedzi ks. Bohaczewskiemu:

„W szkole modlą się dzieci obrz. łac. zawsze po polsku, a dzieci obrz. gr.-kat. zawsze po rusku. Ponieważ jednak dzieci najmłodsze modlą się chórem, a językiem wykładowym w szkole jest język polski, przeto w początkach roku szkolnego z reguły modliły się dzieci chórem po polsku, którą to okoliczność wyzyskał ks. Z. do tego, aby zarzucić nauczycielce H. K., że w szkole nie modli się z dziećmi po rusku i że lekceważy sobie język ruski.

„Wprost niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby H. K. zakazywała dzieciom w szkole mówić: *Sława Isusu Chrystu!* lub żeby kiedykolwiek rozdarła jakiemu dziecku książkę ruską. Również tylko gołosłownem jest twierdzenie, jakoby H. K. w rozmowach prywatnych i w odczytach lekceważąco wyrażała się o narodowości ruskiej, gdyż w takim razie byłby ks. Zacharyasiewicz nie powierzał jej do nauki i wychowania własnych dzieci, co miało miejsce do końca roku szk. 1904/5. Zarzut ten uczynił jej dopiero wtedy, gdy oświadczyła, że dzieci jego prywatnie w domu uczyć nie będzie.

„Od tego czasu rozpoczęło się prześladowanie H. K. przez ks. Z., który podsłuchiwał pod drzwiami, czego nauczycielka ta naucza w klasie, i wpadał do klasy o różnych porach dnia rzekomo w tym celu, ażeby udzielać nauki religii dzieciom obrz. gr.-kat. Postępowaniem tem doprowadził ks. Z. do tego, że pewnego dnia oświadczyła mu H. K., iż na naukę religii winien przychodzić w godzinach, na ten cel przeznaczonych i nie przeszkadzać jej w nauczaniu. Postępowanie to wytknięto nauczycielce K. i pouczono ją, że ma zawsze ustępować z klasy, ile razy ks. prob. gr.-kat. zechce udzielać nauki religii bez względu na to, że godzina jest przeznaczona na inny przedmiot. Okoliczność tę wyzyskał ks. Z. do tego, żeby spowodować uchwałę Rady gminnej, do której wszakże oprócz wójta i pisarza, nikt więcej zastosować się nie chciał i nigdy się nie zastosował i t. d.“.

Poseł Tarnowski po odczytaniu tego dokumentu, przerywanem głosami oburzenia posłów polskich a śmiechem posłów ruskich, do namiestnictwa, zakończył w ten sposób:

„Sądzicie, panowie, że nauczycielka jest jeszcze w Wyszatycach? Nie! Władza szkolna, kierując się względami pedagogicznymi, o których w sejmie nie można dyskutować, chociaż nauczycielka bynajmniej nie zawiniła, usunęła nauczycielkę z Wyszatyc!“

Tak przedstawia się rzeczywistość!

Przyjaciel.

Przegląd polityczny.

—|o|—

Kłopoty p. Clemenceau.—Niepowodzenia rządu.—Pogłoski o powodach podróży austryackiego następcy tronu do Berlina. — Nadzieja rozbioia trójprzymierza.

Rok mija od czasu, kiedy ster rządów we Francyi objął p. Clemenceau, naprzód jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie p. Sarrien, a następnie po majowych wyborach w roku zeszłym i po usunięciu w jesieni niepotrzebnego już parawana w osobie p. Sarrien, jako prezydent gabinetu radykalno-socyalistycznego.

Rok mija wśród nieustannych walk wewnętrznych, rozdzierających naród francuski, wśród bezprzykładnej walki z Kościołem katolickim, wśród usiłowań wprowadzenia socyalistycznego ustawodawstwa społecznego i podatkowego.

Jaki jest bilans tego roku rządów p. Clemenceau i większości radykalno-socyalistycznej? Co dla Francyi, co dla wolności, co dla kultury przyniosły rządy niedowiarków i radykałów, prowadzone przez burzyciela wszystkich dotychczasowych ministerstwo p. Clemenceau, który zapowiadał Francyi nową epokę, dla ludności nowe podstawy rozwoju i pomyślności?

W walce z Kościołem katolickim pan Clemenceau, przez socyalistycznego ministra oświaty p. Brianda, trzykrotnie zamieniał ustawę o stowarzyszeniach i trzykrotnie wykonywał odwrót z zajętego stanowiska. Ludność nie rozumie obecnej polityki gabinetu, a ukryte za kulisami sprężyny napinają energię rządu do dalszej walki—bezowocnej.

Bo chociaż indyferentyzm we Francyi wielkie w ciągu ostatnich lat poczynił postępy, chociaż stary konkordat, z Rzymem zawarty przed 103 laty przez Napoleona I, ręką p. Combesa został rozdarty, chociaż nauka religii ze szkół publicznych usuniętą została, zakony i klasztory rozwiązane, ich majątki zabrane, kościoły pozostały zawsze przybytkiem wiernych przepełnione dziś tłumniej niż kiedykolwiek, a służba Boża odprawia się mimo wszystkie szykany i prześladowania po dawnemu.

W sprawie reform społecznych rząd wprowadził jedną ważną ustawę o odpoczynku 7-go dnia pracy — żeby się to broń Boże nie nazywało święceniem niedzieli — wszakże ludność kupiecka tak przywykła do starej rutyny, że mimo obowiązującej już od pół roku ustawy, przepisy jej nietylko nie są wykonywane, lecz budzą stanowczy opór u kupców paryskich, którzy swych sklepów nie chcą zamykać 7-go dnia w tygodniu, widząc w tem uszczerbek w swoim obrocie targowym, a już najstanowczej opierają się, aby zajętemu personelowi sklepowemu za ten czas spoczynku 7-go dnia płacić jakiekolwiek wynagrodzenie.

Tak więc na tym polu rząd, poniósł stanowczą klęskę.

A teraz trzecia wielka reforma pomyślana przez p. Clemenceau, a przeprowadzona przez ministra skarbu p. Cailaux, wprowadzenie podatku osobisto-duchowego spotyka się z bezwzględną opozycyą nawet w samych szeregach większości radykalnej w izbie deputowanych. Nic nie pomagają częste objazdy ministra finansów po kraju, nic liczne mowy i agitacye, nic tłomaczenie społecznego znaczenia reformy podatkowej, oddawna zresztą wprowadzonej w przeważnej części krajów na kontynencie i w Anglii.

Duch kapitalistyczno-episierski mieszczaństwa francuskiego, za najwyższy obowiązek uważający bogacenie się jednostek, oburza się przed myślą wprowadzenia inspektora podatkowego do książek rachunkowych, bilansów i budżetów osobistych, cała prasa, z wyjątkiem socyalistycznej, otwarcie zwalcza projekt rządowy — i niema nadziei, żeby gabinetowi p. Clemenceau udało się przeprowadzenie tego rozumnego i sprawiedliwego dzieła.

Do tych powodów niezadowolenia z rządów radykalno-socyalistycznych przyłącza się jeszcze niezadowolenie wśród ludności z powodu szerzących się objawów bandytyzmu i anarchii w Paryżu i w departamentach północy, graniczących z Belgią, wśród najbardziej uprzemysłowionego kraju, a w ostatnich tygodniach przybyło znów głębokie w kołach robotniczych niezadowolenie z powodu energicznego stłumienia przez rząd kilkudniowego groźnego strajku robotników w elektrowni w Paryżu.

W ostatnim tygodniu zaszła jeszcze straszna katastrofa na francuskim pancerniku „Jena“ pod Tulonem, która wywołała dyskusyę na temat nieporządków w marynarce francuskiej i zdemoralizowania wytworzonego przez dwuletnie agitacyjne rządy byłego ministra marynarki w gabinecie Combesa p. Pelletana, jak wiadomo dziennikarza z zawodu. Wszystkie te niezadowolenia zwracają się obecnie przeciw gabinetowi p. Clemenceau, którego byt w tej chwili zdaje się być poważnie zagrożony. Po namiętnych artykułach p. Jaurès'a w Humanité zrywa się w całej republikańskiej Francyi jeden głos powszechny, wzywający do zerwania raz nieszczęśliwego sojuszu z socyalistami i uwolnienia Francyi od tyranii p. Jaurès'a, który od kilku lat jest niemianowanym doradcą wszystkich gabinetów, począwszy od Combesa, aż do p. Clemenceau.

* * *

Tajemnicza podróż austryackiego następcy tronu arcks. Franciszka Ferdynanda d'Este do Berlina i wizyta jego u ces. Wilhelma wywołały cały szereg komentarzy w prasie wiedeńskiej. Jeden z najwpływowszych dzienników ludowych „N. Wr Journal“ donosi sensacyjną wiadomość, jako następca tronu austryackiego zwrócił uwagę cesarza Wilhelma na hakatystyczną politykę pruską przeciw Polakom i przedstawił mu wszystkie niebezpieczeństwa, grożące z tego powodu istnieniu trójprzymierza. Nie podobne sprawdzić, czy pogłoska „N. Wr. Journala“ opiera się na prawdziwych informacyach. To jednak stwierdzić należy, że austryacki następca tronu od długiego czasu głośno potępia antypolską politykę Prus, że się z nią nie zgadza i, że rozumie niebezpieczeństwa, stąd grożące.

I to jest także faktem, że nowa reprezentacya polska w parlamencie wiedeńskim zmuszoną zostanie życzeniem ogółu ludności polskiej wystąpić energicznie przeciw dotychczasowej polityce zagranicznej Austryi i zaprotestuje przeciw udziałowi Austryi w sojuszu z Niemcami, którzy w tak brutalny sposób prowadzą walkę eksterminacyjną przeciw żywiołowi polskiemu w ziemiach pruskiego zaboru. A i z tem liczyć się należy, że głosy polskie w delegacyach wspólnych mogą się połączyć z głosami posłów czeskich i słoweńskich i wytworzą większość, która odrzuci dalsze pozostawanie Austryi w przymierzu z Niemcami. Oddawna już widoczne są rysy w obecnym trójprzymierzu. Gdyby do tego przyłączyła się energiczna akcya polsko-czeska, sojusz z Niemcami musiałby się rozpaść i wtedy Austrya miałaby utorowaną drogę do sojuszu anglo-franko-włoskiego i mogłaby uniknąć grożących obecnie niebezpieczeństw od południa od włoskiej granicy, gdzie się obecnie gromadzą siły strategiczne Austryi.

Wszystko przemawia, że jesteśmy w przededniu ważnych zmian w polityce zagranicznej i w ukształtowaniu stosunków obecnych sojuszów europejskich.

w.

Sytuacya na międzynarodowym rynku pieniężnym.

W londyńskim klubie bankierskim odbył się przed kilku dniami nadzwyczaj ciekawy odczyt Korneliusza Rozenraadu, wybitnego finansisty angielskiego. Tematem odczytu były stosunki na międzynarodowym rynku pieniężnym. Prelegent starał się wyjaśnić powody ciągłego drożenia pieniędzy i przypisuje ten fakt w znacznej części rozbudzenia ducha przedsiębiorczego w całym świecie po zakończeniu wojny pomiędzy Rosyą i Japonią i podpisaniu traktatu pokojowego w Portsmouth (d. 23 sierpnia 1905 r.). Miniony okres dwuletni można zaliczyć do najświetniejszych w zakresie handlu ogólno światowego. Z gorączkowym pośpiechem zakładano w Indyach, Ameryce i innych krajach i częściach świata banki, zabierano się do budowy portów, kolei żelaznych i t. p.

Oczywiście, ten nadzwyczajny rozwój handlu i przemysłu nie mógł pozostać bez wpływu na sytuacyę międzynarodowego targu pieniężnego, następstwem jego bowiem było podrożenie materyałów surowych, podwyższenie płac robotniczych i zwiększenie się popytu na pieniądze. Banki, chcąc uczynić zadość rosnącemu zapotrzebowaniu kredytu, musiały eskontować coraz większe ilości weksli i puszczać w obieg więcej banknotów. Przez jakiś czas nie wywoływało to konieczności podwyższenia stopy procentowej, gdyż zwiększona eksploatacya kopalń złota w Transwaalu, Australii i innych krajach dawała wielkim bankom możność utrzymywania swych rezerw na odpowiedniej wysokości. Gdy jednak wielkie banki musiały nietylko zaspakajać zwiększone zapotrzebowania kredytowe przemysłu i handlu własnego kraju, lecz nadto wysyłać znaczne ilości swego złota do Stanów Zjednoczonych, Egiptu i Argentyny, celem wyrównania rachunków za sprowadzoną z tych krajów przenicę, bawełnę i inne artykuły, gdy wreszcie Europa musiała do pewnego stopnia finansować interesa amerykańskie i dostarczyć Brazylii złota na reformę jej waluty, wtedy pogorszyło się nagle położenie wielkich banków emisyjnych w Europie. W samym wrześniu 1906 r. wywieziono złota z Anglii do Ameryki za 8,300,000 funtów szterlingów. Amerykańskie obligacye kolejowe i krótkoterminowe noty spieniężone zostały w ogromnych ilościach na centralnych rynkach pieniężnych w Europie, a ta okoliczność, że Europa za wielki kredyt otworzyła Ameryce, głównie przyczyniła się do wytworzenia tak naprężonych stosunków.

Przeważną część finansowych zobowiązań Europy względem Ameryki likwidowano w Londynie tak, że bank angielski stawał się poniekąd międzynarodową kasą wypłat. Pociągnęło to za sobą wycofanie zagranicznych depozytów, ulokowanych w tym banku i wywołało konieczność podwyższenia stopy procentowej na 6%. I z tą stopą jednak byłby sobie bank angielski nie dał rady i byłby ją musiał podwyższyć na 7%, gdyby nie to, że w najkrytyczniejszej chwili przyszedł mu z pomocą bank francuski, który objął weksli angielskich za 58,000,000 franków i walutę za nie zapłacił złotem. Ta pomoc francuska odwróciła wprawdzie chwilowe niebezpieczeństwo, ale zupełnie go nie zażegnała. Pozycya bowiem banku angielskiego jest bardzo eksponowana, gdyż wszystkie wielkie banki kontynentalne lokują część swoich funduszów w wekslach, opiewających na Londyn, i uważają je, jako jeden ze środków do ochrony własnej waluty, to też nigdy nie może zarząd banku angielskiego być zupełnie bezpiecznym co do tego, iż te weksle nie zostaną raptownie zrealizowane i nie wywołają odpływu złota z Anglii.

Nie można więc dziwić się, że zarząd banku angielskiego tak nadzwyczajnemi zarządzeniami stara się bronić swych zapasów złota, tembardziej, że podczas gdy odpływ złota z Anglii za granicę jest każdej chwili możliwy, to ściągnięcie złota z innych krajów do Anglii natrafia wprost na nieprzezwyciężone przeszkody.

Jedynie Holandya nie powstrzymuje sztucznymi środkami odpływu złota z kraju pomimo tego, że zapasy jego wynoszą w tym kraju zaledwie $5^1/_2$ miliona funt. szt.

W Niemczech kurs obcych weksli nieraz w ostatnich czasach dosięgał poziomu, umożliwiającego teoretycznie odpływ złota z Niemiec do Anglii, Francyi i Holandyi, a jednak mimo to faktycznie nie miał on prawie wcale miejsca, bo chociaż niemiecki bank państwowy w swej centralnej kasie w Berlinie wypłaca na żądanie każdy swój banknot złotem, ale bankierzy berlińscy absolutnie nie chcą wywozić złota niemieckiego za granicę. Wobec tego właściwie można żywić pewne wątpliwości co do tego, czy waluta niemiecka istotnie opiera się na złocie. Ani w Londynie, ani w Nowym Jorku, ani w Amsterdamie, nigdy nie stawiają sztucznych zapór odpływowi złota, stawiają je tylko banki berlińskie, chcąc w ten sposób zapobiegać dalszemu podwyższeniu stopy procentowej. Postępowanie takie jednak dziwnie odbija od usiłowań Niemiec zakładania po całym świecie banków i wprowadzania wszędzie niemieckich banknotów i weksli, tudzież wydarcia bankom angielskim ich zysku z pośrednictwa, a przysporzenia go bankom niemieckim.

Bank francuski zmienił w ostatnich czasach swą politykę i w ciągu ostatniego roku pomagał bankom włoskim, mającym prawo emisyi do powiększenia swych zapasów złota.

Sytuacya we Włoszech poprawiła się wogóle znacznie. Finanse państwowe doprowadzono bowiem do równowagi i usunięto dawny chroniczny deficyt budżetowy. Dopóki jednak państwo nie będzie w możności podjąć wypłat w monecie brzęczącej, dopóty nagromadzone złoto musi leżeć bezużytecznie w piwnicach wielkich banków emisyjnych. Także w Rosyi leżą ogromne ilości złota bezużytecznie w banku państwowym. To samo ma miejsce w Hiszpanii, Bulgaryi i Serbii, gdzie na razie nawet do wewnętrznego obiegu nie wprowadza się monet złotych z obawy, aby nie zostały wywiezione z kraju.

Do zmniejszenia sumy międzynarodowego obrotu złota przyczyniła się

---

3)

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Polskie pamiątki historyczne w Kijowie.

Zamek kijowski.

W takiem stadyum upadku zamku kijowskiego objął biskupstwo kijowskie Wereszczyński (1580 — 1599), człowiek rozumny, przedsiębiorczy, ruchliwy, patrzący dalej, niż inni senatorowie, w przyszłość Rzptej. Budził drzemiące pod wpływem dobrobytu państwo polskie, nawoływał do kolonizowania rycerstwem pustyń ukrainnych, do walki z Tatarami i Turkami wspólnie z Moskwą, w celu złamania ich potęgi — słowem, prawie proroczo patrzył w przyszłość, dostrzegając niebezpieczeństwo, które w pięćdziesiąte lata niespełna po nim przyszło. On zastał Kijów i zamek w ruinie. „Zamek kijowski dzisiejszy — pisał—jest nie tylko pusty, ale na poły zgniły“. Począł więc wołać na gwałt. Radził przedewszystkiem stary — jak mówił — zamek, czyli okopy i wały wielkoksiążęcej epoki, wzmocnić basztami murowanemi, a gdyby to było niemożliwe z powodu braku kamienia i wapna w pobliżu, bodaj z drzewa wystawionemi, a wały uzbroić działami i hakownicami. Za Prońskiego było jeszcze około 30 dział — część zabrali kozacy Nalewajki, część niewiadomo gdzie się podziała. Nawoływał do opatrzenia samego zamku, „który jest na kopcu dosyć pięknie wyniosłym, albowiem sam kopiec teraźniejszego zamku, jest na zwyż sam w sobie, jako wierzch ratusza krakowskiego, a wszerz i wzdłuż jako jest zamek w sobie krakowski z przygródkiem wszystkiem“. Otóż, przez porównanie, mamy po raz pierwszy określoną wielkość zamku kijowskiego. Na przeciwległej górze, rozdzielonej tylko wąwozem hłuboczyckim, zwanej przez Wereszczyńskiego Szczykawką, od siedziby tam legendarnego Szczyka, biskup kijowski dopatrzył jeszcze resztek wałów i okopów tego księcia. Góra ta, czyli, według Wereszczyńskiego, „zamek“ Szczyka, zwaną już była wówczas wraz z przedłożeniem do Kudrawca Biskupią górą, gdyż należała, na mocy nadań królów polskich do katedry biskupów kijowskich. Była niebezpieczną dla zamku kijowskiego, raz z powodu zbyt małego oddalenia, a następnie dla tego, że zamkowa góra miała naturalne pochylenie ku Szczykawce, tak, że widać było wszystko, co się w zamku dzieje. Ażeby ją uczynić nieszkodliwą dla zamku kijowskiego, Wereszczyński radził założyć na niej drugi zameczek—biskupi. Tym sposobem uniknęłoby się niebezpieczeństwa dla Rzptej i pozyskałoby się większą obronę miastu. Przeznaczenie nie pozwoliło ziścić się tym planom, ale echa nawoływań biskupa kijowskiego nie przeszły bez pożytku, bodaj względnego.

Gdy w r. 1607 dawny zameczek litewsko-polski zgorzał doszczętnie, Zygmunt III, na mocy zobowiązania do budowania zamków obronnych *pacta conventa*, postanowił kijowski zamek odbudować, „konstytuacyą sejmową tegoż roku wzywał do współdziałania w tej robocie poddanych województwa i mieszkańców Kijowa, obowiązanych do stawania zbrojno przy wojewodzie. Prawdopodobnie w ciągu kilku lat po konstytucyi sejmowej 1607 r. powstał ze zgliszcz na nowo zamek kijowski. Przebywali tam Stanisław Żółkiewski (1622), Janusz Tyszkiewicz (1636—1649) i Adam Kisiel (1649—1653), a po nim pozostała nowa nazwa góry zamkowej—Kisielewka, „Kisieliw horodok“.—Jerlicz, Rusin, w swoim Latopiscu zapisał pod dniem 6-go listopada: „Pan wojewoda Kisiel na województwo kijowskie najechał, z którym obywatelów tegoż województwa nie mało było, co daj Boże szczęśliwie i pokój od bezbożnych ludzi, które pragną jak bestye“, łakome wilcy, krwi ludzkiej, nie znając bojaźni bożej“. Kisiel, zjechawszy na województwo „w zamku kijowskim, zamieszkał w pustkach, nie bez strachu i odwagi zdrowia“. Nie sprawdziły się życzenia Jerlicza. Niedługo trwała władza Kisiela. Był on rzeczywistym wojewodą kijowskim ostatnim i ostatni z ramienia Rzptej na zamku siedział. Przyjechawszy, darmo czekał na czołobitność Chmielnickiego, do której hetman kozacki zobowiązał się. Już był wyruszył do Białej Cerkwi, gdy dano mu znać, że Chmielnicki jedzie. Nawrócił przeto i w zamku wspólnie naradzili się nad ułożeniem rejestru kozaków. Wyjechawszy w grudniu 1649 r. na sejm, Kisiel wrócił do stolicy swojej dopiero w początkach maja 1650 r. Zjechał także i Chmielnicki, pragnąc dowiedzieć się, co postanowiono na sejmie warszawskim. Ale ze złożeniem „poczciwości Kisielowi, jako wojewodzie tych krajów, nie spieszył“. — Czuł się już potęgą i nierad był uchylać czoła przed wojewodą. Może czekał na pierwszeństwo ze strony Kisiela. Dość, że były kwasy wzajemne. I dopiero w tydzień po przyjeździe „rozbójnicki hetman“ na zamku się stawił. Ale bardzo butnie i groźnie. Przyjechał z pułkownikami i setnikami, za nim wtargnęło 2,000 czerni. Kozacy z bronią w ręku otoczyli zamek. Nie brakło nawet przyjaciół Tatarów: 200 łuczników stanęło gotowych na skinienie Chmiela do rabunku i morderstwa. W takiej asystencyi hetman kozacki wysłuchał sprawozdania sejmowego. Zanosiło się na burzę. Kisiel, jak zwykle, słodkiemi słowami upominał Chmielnickiego do posłuszeństwa, do zaniechania buntów i swawoli. Hetman kozacki znał już na pamięć Kisielowe frazesy i może w głębi duszy śmiał się, że do niedawna jeszcze potężna Rzpta, groźna całemu Wschodowi i kozakom, pragnie zdobywać pokój nie z bronią w ręku, lecz frazesami o miłości chrześcijańskiej. Powoli nastąpiło uspokojenie stron obu. Kisiel i Chmielnicki kilkakrotnie jeszcze mieli narady na zamku kijowskim, o których szczegółów żadnych nie posiadamy. Wreszcie 22 maja 1650 r. hetman kozacki opuścił Kijów. Kisiel został i zwyczajem wojewodów czynił sprawiedliwość na zamku, wieszając dla postrachu złoczyńców i rabowników. Była władza, ale nie było siły. Po wyjeździe Kisiela z zamku i Kijowa i po rychłej śmierci już tylko byli nominalni wojewodowie.

Pamięć Kisiela pozostała jednak w tradycyi kozackiej i ludowej. Jako pośrednik między Rzptą a kozakami był popularny, a krótkie rządy jego w Kijowie nie pozostały bez wrażenia. Od chwili, kiedy go nie stało, gdy zamek począł rozsypywać się w gruzy, ludność miejscowa górę zamkową przezwała Kisielową lub Kisielówką.

Zamek kijowski posiadał jedną wielką wadę—jak i cały ówczesny Kijów—brak wody. Kijowianie ratowali się — trunkami. Żartuje sobie z tego rubasznie Wereszczyński: „Używają — pisze — *brahy miasto* piwa, uparzonej z prosa, która mało co jest lepsza od pomyj gorzałczanych, albo schyłków piwnych, z drożdżami zmieszanych. A gdyby i tego zabrakło — dawnoby pozdychali“. A dalej: „gdyby onego piwa kozie nalał w gardło, nie doczekałaby trzeciego dnia“. Gorzałką kijowską, chociaż „dyabłu się godzi“, „upijają się na każdy dzień, biedę swoją ciesząc“.

Paweł z Alepo, opisujący podróż patryarchy Makarego do Kijowa i Moskwy w r. 1653, widział jeszcze zamek „na wierzchołku góry“, ale interesowały go Pieczary i święci ugodnicy — poskąpił przeto opisu. W r. 1651 chwilę tu gościł Janusz Radziwiłł — ale już zamku snać nie uważał za centrum obronne, bo się rozłożył na dzisiejszym starym Kijowie i jarosławowe nasypy poprawiał, na wypadek, gdyby się wypadło bronić. Drewniany zameczek już nie wystarczał. Wielkość dział i technika wojskowa czyniły go nieużytecznym. Był tylko środowiskiem administracyjnem — i to niedługo.

Z tego czasu pozostał nam jedyny rysunek, który może dawać bardzo niedokładne pojęcie o samym zamku i jego położeniu. Jest to epizod z wojen kozackich połowy XVII w. — zdobycie Kijowa przez J. Radziwiłła. Nieznajomy autor tego rysunku skoncentrował akcyę wojenną na Padole i z tej racyi dał widok perspektywiczny na cały Padół i tak zwaną „Górę“. Jest to nie plan, lecz rysunek, pod względem artystycznym bardzo słaby, ale pod względem topograficznym dający pojęcie o położeniu główniejszych punktów współczesnego Kijowa. Z tego też powodu ma znaczenie historyczne. [1]) W dalszych poszukiwaniach pamiątek polskich w Kijowie, będziemy zmuszeni wracać niejednokrotnie do tego szkicu. Otóż, w perspektywie bardzo prymitywnej z Padołu, z Obołoni, z kąta jej dotykającego Padołu, widać zamek kijowski, zmodyfikowany o tyle, o ile potrzeba było przystosować się do nowych wymagań wojny. Jest on bardzo odmienny od tego, który istniał za czasów księcia Prońskiego. Wież owych sześciokątnych, blankowania bram niema wcale. Wszystko to w ciągu jednego stulecia zgniło i runęło. Zostało tylko to, co było wewnątrz zamku: trzy cerkwie i kościół, dom o ile domyślać się wolno wojewodzin piętrowy, niedaleko dawnej bramy wojewodzińskiej, kilka domków urzędników zamkowych, grupa drzew—oto wszystko.

(D. c. n.)

[1]) Zamieszczony w „Pamiatn. Komissii dla razbora drewnich aktow. Kijów 1848“.

również, oprócz wyżej wymienionych przyczyn, Brazylia i Argentyna. Przeprowadzając reformę swej waluty, ściągnęły z rynku międzynarodowego znaczne ilości złota. Brazylia oprócz tego prowadzi bardzo ryzykowną akcyę, czyli t. zw. waloryzacyę kawy, stanowiącej główny produkt miejscowy. Waloryzacya polega na tem, że rząd brazylijski chce sztucznym środkami utrzymać na możliwie najwyższym poziomie ceny kawy. Jednakże wytrawni finansiści uważają tę akcyę za bardzo niebezpieczną dla handlu krajowego.

Z Wilna.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

D. 7 marca 1907 r.

Skończył się nareszcie niezwykle huczny karnawał, bawiły się wszystkie „sfery“: przypomniało sobie Wilno te czasy, kiedy to pogrążone w chronicznej apatyi i nudach, zbudzone karnawałową muzyką, szalało w bezmyślnej a nieustannej zabawie. Było tak przed laty kilkunastu, ale wówczas, oawił się tylko świat uprzywilejowany, ciesząc oczy i uszy gawiedzi widokiem mknących pojazdów i odgłosem raźnej muzyki płynącej z iskrzących się światłem okien, prywatnych mieszkań. Dziś o urządzaniu prywatnych zabaw nikt ani myśli, zastąpiły je w zupełności bale publiczne, stąd nabrały one więcej charakteru demokratycznego. Ci, którym się zdaje, że są pomazańcami Bożymi na tym świecie, z głębokim westchnieniem godzić się muszą z tą smutną koniecznością spotykania się na sali balowej z ludźmi, na stworzenie których zbrakło Stwórcy wyborowej glinki, przecie innego wyjścia niema, manifestować arystokratyczne uczucia — niepolitycznie, a przy tem należy przyczynić się do poparcia dobrych celów i przeróżnych instytucyi, na korzyść których wciąż nowe wymyślają się zabawy.

Nie brak ludzi, zgryźliwem okiem patrzących na zaspakajanie potrzeb społecznych takimi sposobami.

— Da się kilka rubli na cel — powiadają — a wyrzuci się setki na tualety, dodatki, powozy i t. d.

Prawda, ale jeżeli tu tualety są szyte w miejscowych magazynach i wszystko inne kupowane na miejscu, to zyskuje na tem również nasze społeczeństwo.

Ciężkiem było życie ludzi rękami pracujących na życie przez minionych lat parę. Przyzwoitość nie pozwalała bawić się, więc się nie bawiono zupełnie, ale nikomu nie przyszło na myśl ofiarować na jakieś cele pieniądze, zwykle w karnawale na zabawy wydawane. Próżne wzdychania Katonów, do tego ludzie nigdy nie dojdą, bez tańczącej i bawiącej się filantropii nigdy się nie obejdziemy.

I ucząca się młodzież brała żywy udział w tym karnawale; odbyło się niemało wieczorków publicznych i prywatnych, zawsze z jakimś celem i zdawałoby się, że tu nie może być nic do zarzucenia, a tymczasem przy tej okoliczności ujawniła się wielce karygodna pobłażliwość osób starszych i wielce niesympatyczne skłonności, rozwinięte wśród młodzieży.

Na wielu prywatnych wieczorkach pojawiły się stoły do kart i młodzież z zapałem wytrawnych graczy spędzała przy nich noc całą, nie dając się odciągnąć ani perswazyą, ani zachętą, do godziwej tanecznej zabawy.

Stoły takie zwykle okrążone były przez młodzież klas niższych, która z zazdrością przyglądała się zabawie z takim ogniem przez starszych kolegów uprawianej. Kto winien takiemu zgubnemu nastrojowi młodzieży? Naturalnie, przedewszystkiem rodzice; chłopiec, który nie widzi w domu ciągłego przerzucania kart, nawet przez kolegów do gry wciągnięty, nie podda się okropnej namiętności, mogącej być początkiem moralnego upadku człowieka.

Winne tu są również osoby, które ofiarowują swe mieszkania na takie gimnazyalne wieczorki, stanowczy protest przeciw wnoszeniu stołów do kart uniemożliwiłby propagandę złego, ale my tak często bezmyślnie dobrzy i uprzejmi jesteśmy.

Patrząc na rozmaite objawy przedwczesnego zepsucia młodzieży szkolnej, możnaby wpaść w nastrój wielce pesymistyczny, na szczęście wiemy, że jest grupa młodzieży, w których duszach nie wystygły ognie zapału do wszystkiego co dobre i szlachetne. Młodzież ta cicho pracuje nad sobą i otoczeniem i zapewne wpływy jej nie pozostaną bez rezultatów.

Na trzy tygodnie pozbawieni jesteśmy teatru.

Na całym świecie odbywają się przedstawienia teatralne w pierwszym tygodniu postu, ale nam, dbały widocznie o zbawienie dusz naszych rząd, nie pozwala używać uciech teatralnych, wyjeżdża więc nasza trupa do Kowna i Grodna na gościnne występy, a po trzech tygodniach powróci do nas.

Na pożegnalne przedstawienie dano po raz 18-ty „Dziady“. Sala przepełniona i gorący entuzyazm, z jakim dziękowano artystom, świadczy, że istnienie teatru polskiego w Wilnie było potrzebą niezbędną, zasługi jego są już znaczne, przemawia on do umysłów i serc żywem słowem lepiej i sięga głębiej, budzi zamiłowanie do polskiej sztuki, nieznanej tu zupełnie ludziom, dla których wycieczki do naszych stolic były niedostępne.

Mająca się wkrótce rozstrzygnąć kwestya zatwierdzenia wyborów miejskich, budzi wielki niepokój. Żydzi nie próżnują, przygotowują się do nowej walki, ze zwykłą Żydom zapobiegliwością i zajadłością. Nie ulega wątpliwości, że w razie skasowania wyborów, odniesiemy ponowne zwycięstwo, ale wyczerpani tą długą walką wyborczą ludzie, zajęci na nowem polu pracy społecznej z przykrością myślą o możliwej konieczności ponownego jej prowadzenia.

Z chciwością chwytamy każdą wieść z Petersburga, zawsze inaczej w „Dzienniku“, niż w „Kuryerze“ wyświetloną.

„Kuryer Litewski“ stale choruje na nienawiść do Narodowej Demokracyi, dla której w każdym prawie numerze nie żałuje szpilek, dziwnym jednak sposobem więcej na tem cierpi kolący, niż kłóty.

E. W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Z Łodzi. Partye socyalistyczne nie zamierzają już przedłużać lokautu, byle zakończenie odbyło się z honorem dla nich. Partyom tym zależy na tem, aby uchodzić za jedynych opiekunów i reprezentantów robotników.

Autonomia. „Kur. Litewski“ podaje mało prawdopodobną wiadomość, że sprawę autonomii dla Królestwa Polskiego, a właściwie kwestyę nadania Królestwu obszernego samorządu, ma rozstrzygnąć sam rząd. Oczekiwane jest w blizkim czasie ogłoszenie odpowiedniego aktu.

Macierz szkolna. Zarząd główny Macierzy rozesłał z Warszawy okólnik do zarządów okręgowych, w którym zwrócono przedewszystkiem uwagę, że rublowa roczna składka miała na celu umożliwienie szerokim warstwom ludowym przystępu do Macierzy i spółdziałania w jej pracach oświatowych, lecz bynajmniej nie ustanawiała stałej normy dla wszystkich członków, którzy winni zdobyć się na ofiarność ustosunkowaną do ich funduszów.

A następnie między innemi wezwano Koła do usilniejszej jeszcze pracy, wskazując, że nie sama liczba Kół, lecz usilna i owocna ich praca stanowi o dobrym rozwoju Macierzy, Koła bowiem anemiczne i suchotnicze przynoszą raczej szkodę, bo zniechęcają do instytucyi te liczne warstwy, które w pracach Macierzy nie wzięły jeszcze udziału.

Pod względem szkolnictwa ludowego stoimy niżej od wszystkich państw cywilizowanych. Stosownie do ogólnego spisu ludności z 1897 roku mamy w Królestwie wprost więc przerażającą liczbę analfabetów, stanowiącą około 76% ogółu ludności.

Faktem jest, że dla zaspokojenia w średniej mierze naglącej potrzeby oświaty ludu, na nasze społeczeństwo spada ogromne zadanie powołania do życia przynajmniej 20,000 szkół ludowych. Oczywistą rzeczą jest, że to doniosłe zadanie może być urzeczywistnione stopniowo, w szeregu lat. Niemniej ogół nasz, wszyscy ludzie dobrej woli, winni już teraz ześrodkować w tym celu wszystkie swoje siły.

Litwa.

Z Mińska. Korespondent „Kuryera Litewskiego“ donosi z Mińska, że kraj na całej przestrzeni nie odznacza się urodzajnością gleby, a tu jeszcze zeszłoroczne lato, obfite w opady atmosferyczne, spowodowało urodzaje bardzo mierne albo i złe. Szczególnie mało mieliśmy kartofli i siana, co już daje się we znaki.

Komisya specyalna przy Komitecie do spraw ziemskich, nie konstatując jeszcze głodu, zaznacza jednak potrzebę pomocy w niektórych miejscowościach. A cóż to będzie na przednówku, za dwa, trzy miesiące?

Właściciele gorzelń już na wrześniowem posiedzeniu Tow. Rolniczego podnieśli kwestyę sprowadzenia z południa kukurydzy, wobec jednak opieszałości i porządków kolejowych dostawa jej była ogromnie utrudniona i nieznaczna tylko ilość zakupiona, resztę materyału w postaci kartofli po bardzo wysokich cenach nabyto na miejscu, ogałacając z nich poblizkie miejscowości i tem samem przyczyniając się do wzrostu głodu.

Wileńskie Towarzystwo Miłośników Wiedzy powołało do swojego zarządu: na prezesa wybrany adw. Tadeusz Wróblewski; na członków — pp. Leon Rawicki i Juliusz Rodziewicz; na sekretarza p. Władysław Malinowski, na kasyera p. Maryan Strumiłło, na bibliotekarza p. Gabryel Rodziewicz.

Za kordonem.

Strajk szkolny. Dzienniki niemieckie z zadowoleniem zaznaczają, że strajk szkolny w zaborze pruskim słabnie. Jest to fakt, którego i prasa polska już nie ukrywa. Barbarzyńskie prześladowanie nietylko dzieci strajkujących, ale ojców ich i rodzeństwa złamało słabszych.

Słusznie jednak zaznaczył w sejmie poseł Mizerski, że cel strajku został w znaczniej mierze osiągnięty.

„Nie wiem, jak się strajk zakończy, ale to powiedzieć mogę, iż rząd przez strajk ten w jednej chwili stracił owoce swoich trzydziestoletnich usiłowań. *Inde irae!* Ta bowiem generacya, która bierze udział w strajku, już jest dostatecznie zahartowana przeciw zapędom germanizacyjnym. Żądło doznanej niesprawiedliwości oddziała jeszcze na duszę dziecięcą w przyszłości. Ani myśleć można o tem, ażeby rządowi udało się tę część ludu polskiego kiedyś zgermanizować. Przeciwnie: przypuścić można, że i dalsze generacye ożywione będą temi samemi uczuciami. Z tego powodu strajk szkolny staje się dla rządu bardzo nieprzyjemnym. Przyznaję to w zupełności, ale racyi rządowi dać nie mogę, jeżeli chwyta się środków, które mój kolega nazwał barbarzyńskimi“.

Prasa rosyjska o deklaracyi 6 marca.

„Russk. Wied.“:

«Długo oczekiwana deklaracya została wreszcie odczytana. Prezes rady ministrów z emfazą oświadczył Dumie, że rząd przedłoży jej «wysokiej» uwadze cały program reform, związanych w jedną całość, jednym wspólnym celem, którym jest stworzenie w Rosyi trwałych podstaw państwa praworządnego. Następnie w kilku słowach omówiono prawodawstwo, stworzone na podstawie art. 87 praw zas., przyczem z wyjaśnień p. Stołypina można było wnioskować, że tylko troskliwość o los włościaństwa zmusiła rząd do twórczości prawodawczej, opartej na tym artykule. W dalszym ciągu deklaracyi znajdujemy cały szereg projektów prawa, dotyczących wszystkich sfer życia państwowego. Mówiąc słowami nieśmiertelnego komedyopisarza: «wszystko tu jest, jeśli niemasz kłamstwa»! Na zakończenie rząd przez usta p. Stołypina zaproponował Dumie swe współpracownictwo. ofiarował swe długoletnie doświadczenie i obiecał być mężnym i czysto rosyjskim.

Zjednoczone grupy opozycyi wykonały swój plan. Prawica, jak zwykle, nic powiedziała nic nowego. Wykonali swój plan i S.-D. Odczytali oni swoją deklaracyę i za to mieli przyjemność słuchania przemówień swych antypodów.

Na zakończenie p. Stołypin podjął rzuconą przez S.-D. rękawicę. Zaczął on w tonie rzeczowym, wskazując na to, że ustawa o Dumie nie daje jej prawa wyrażania ministerstwu ufności lub nieufności, lecz wkrótce zmienił ton i zakończył swe przemówienie wyzywającym wykrzyknikiem: «Nie nastraszycie nas»! W słowach tych nie było ani siły, ani spokoju, lecz raczej zdenerwowanie wytrąconego z równowagi polemisty. Opozycya milczała w spokojnem skupieniu. Przemówi ona w swoim czasie».

«Skrajna lewica często twierdzi, że Rosya niema ustroju prawdziwie konstytucyjnego. że przeżywamy okres rewolucyjny i dlatego nie możemy przyjąć taktyki, obliczonej na normalne życie kraju.

Na podobnym gruncie stoi również rząd, nie schodzi z niego i deklaracya.

Z jednej i z drugiej strony widzimy właściwie identyczną nieufność do zasady praworządnej do konsekwentnego wprowadzenia w życie tych właściwości państwa konstytucyjnego, które zwykle cechują życie polityczne krajów. jeszcze do niedawna żyjących pod władzą despotyzmu i barbarzyństwa — i tu i tam jest bardzo popularna myśl o złudzeniach konstytucyjnych. Lecz jeśli jest pewne podobieństwo w sposobie myślenia to niemasz go w stanowisku historycznem i historycznych obowiązkach obu tych czynników. Rząd, rozporządzający całą siłą zorganizowanej państwowości i jednocześnie nie uznający obowiązków, wypływających z niezmiennego przestrzegania zasad państwa praworządnego, rząd zwalczający rewolucyę środkami rewolucyjnymi, z anarchią—środkami, rujnującymi podstawy państwowości — taki rząd obarcza swe sumienie polityczne znacznie większą odpowiedzialnością.

W dalszym więc ciągu trwa przełom życia rosyjskiego, który kosztował tyle ofiar, który prowadzi do ekonomicznej dezorganizacyi i zdziczenia kulturalnego i to fatalne niezrozumienie życia, które zdradzają w pracy i w słowach przedstawiciele władzy rządowej, nie daje nam możności liczyć na lepszą przyszłość.

Lecz żadne niepojmowanie życia, żadne błędy i zbrodnie nawet nie mogą obrócić wstecz koła życia rosyjskiego. Tradycyjna filozofia polityczna rządu, którą wyznawali poprzednicy pana Stołypina i którą odziedziczył po nich, on sam będzie bezsilny wobec wielkiego prawa historycznego».

„Russk. Słowo“:

Deklaracya rządowa zawiera liberalny program prawodawczego odrodzenia kraju. Lecz wątpić można, czy program ten zadowoli wymagania narodu w takiej formie, w jakiej zostały one sformułowane w ostatnich czasach. Gdyby rząd zaczął wprowadzać w życie te projekty 15 lat temu, społeczeństwo byłoby zapewne do pewnego stopnia zadowolone. Lecz właśnie cechą zasadniczą starego porządku jest obrona swych stanowisk do ostatniej możliwości. Rosya długo żyła i rozwijała się w atmosferze ukrytego protestu i walki ze starym porządkiem. Rozwijała się ona politycznie i wreszcie zdobyła sobie konstytucyę i prawo na swobody obywatelskie. Twierdza starego porządku zachwiała się, lecz on jeszcze trzyma się walących murów, usiłuje on dać jak najmniej i odwrócić myśl narodu od ogólnych zasad i podstawowych wymagań, wypływających z pojęcia konstytucyi.

Deklaracya projektuje cały szereg częściowych zmian prawnych i zaprasza Dumę do ich omówienia. Lecz nie powiedziała ona ani słowa o tej polityce, jaką prowadziła i prowadzi władza wykonawcza. Tymczasem jest to najważniejsze zagadnienie chwili obecnej. Naród chce wiedzieć, czy obecny porządek biurokratyczny zostanie zmieniony, czy też nie. Jeśli pozostanie on bez zmiany, to znaczenie praw projektowanych przez rząd w znacznym stopniu traci wartość. Tymczasem Stołypin w odpowiedzi na nieubłagane porządki biurokratyczne, podkreślił nieodpowiedzialność ministerstwa i tem samem dał do zrozumienia, że wykonawcami praw pozostaną ci sami, którzy pilnowali wykonania praw reakcyjnych i którzy organicznie nie mogą wprowadzać w życie zasad, wrogich staremu ustrojowi życia.

Rząd sam niszczy wiarę w odrodzenie życia według jego planu, przedłożonego Dumie. Jego ścisły związek z żywiołami antykonstytucyjnymi zbytnio rzuca się w oczy i mimowoli rzuca cień na jego zamiary».

„Towariszcz“:

Znowu stara, nieodpowiedzialna władza stanęła przed parlamentem i znowu ujrzeliśmy dzielącą te dwa żywioły przepaść. Na ten raz spotkanie było inne. Pierwsza Duma odpowiedziała na deklaracyę goremykinowską okrzykiem gniewu i żądaniem niezwłocznej dymisyi. Druga Duma w osobie przeważnej większości opozycyi powitała i pożegnała deklaracyę p. Stołypina, rozmyślnem i zorganizowanem milczeniem. Milczenie to zawiera w sobie bardziej wymowne i wyraźne potępienie rządu.

Bojowe przemówienia pierwszej Dumy zawsze zawierały w sobie cień nadziei, że siła przekonania i sława popchnie rząd do ustępstw.

Nadzieja ta znikła i druga Duma wyrzekła się w osobie przeważnej większości jałowej przyjemności dysputowania z nieodpowiedzialnymi ministrami i gronem ich obrońców na prawicy parlamentu.

Druga Duma milczała. Gadatliwym okazał się prezes ministrów. Czterdzieści minut czytał deklaracyę, zakończył posiedzenie długą i płomienną mową. Ile tam było szumnych frazesów o państwie praworządnem, o zreformowaniu wszystkich sfer życia politycznego... Ani słowa o wyrokach śmierci, o sądach polowych. Z jakiem uczuciem głębokiej goryczy musieli słuchać te szumne frazesy posłowie drugiej Dumy.

Jak tu mówić o normach prawa, o spokojnem przebudowaniu całego życia rękami parlamentu wespół z rządem, podczas, gdy panują sądy polowe, więzienia przepełnione bojownikami wolności, kiedy generał - gubernatorowie, przyjmujący udział w pogromach, nietylko pozostają na swych posadach, lecz otrzymują nagrody, kiedy prasa zduszona, zebrania rozpędzane, uznane są za nielegalne nawet takie stronnictwa, jak K. Demokratyczne, kiedy wysyłają nawet takich spokojnych ludzi, jak O. Petrowa.

Ile złośliwej ironii w tym rozdźwięku między czynami ministerstwa a jego słowami. Czy winowajcy rozkładu całego życia rosyjskiego zrozumieją, dlaczego reprezentanci narodu spotykają ich w parlamencie lodowatem, pełnem głębokiej nieufności milczeniem?

Być może, znajdą się ludzie, którzy pomyślą, że całą przeszłość można przekreślić i że słowa pierwszego ministra o odrodzeniu prawnem całego państwa mają pewną wartość. Z głębokim smutkiem trzeba stwierdzić, że złudzenie to jest równie bezpodstawnem, jak wszelkie inne złudzenia, które się zakończyły krwawymi snami życia rosyjskiego.

Właściwej treści zarządzeń rządowych nie może określić żaden pierwszy minister, niezależnie od stopnia jego energii...

Cały kierunek tej działalności wypływa z natury samej władzy.

I siła ta, broniąca swego istnienia, musi fatalnie skazić wszelkie zapoczątkowanie, wszelką reformę dla ocalenia swych interesów. Przypomnijmy sobie manifest 17 października z wielkiemi słowami o wolności, poczem ujrzeliśmy pogromy i cały huragan reakcyi. Przypomnijmy sobie słowa tego samego Stołypina o pełni władzy. Wszak wkrótce potem ujrzeliśmy siłę zakulisową, która przygotowywała prowokacyę i mordy. Przypomnijmy szereg ukazów, cyrkularzy, projektów, odezw rządowych, w których obiecywano wszelkie dobrodziejstwa, mówiono piękne słówka o potrzebach ludu, o podstawowych reformach. A życie coraz bardziej pogrążało się w wir nędzy i anarchii, zaś ze strony władzy mnożyły się potworne represye, aresztv, wyroki śmierci, sądy polowe, organizowały się satrapie i samowola kładła swą ciężką dłoń na całem życiu.

Władza wykonawcza powinna przedewszystkiem zająć się tą tragiczną sprzecznością między swemi słowami a czynami, o ile chce naprawdę zrobić krok naprzód.

Zwyrodnienie całego życia, anarchiczny rozkład podstaw społecznych tylko wtedy zatrzyma się i ustąpi miejsca twórczemu odrodzeniu, kiedy prawdziwa władza prawodawcza będzie przysługiwała reprezentantom narodu, a władza wykonawcza będzie ulegać władzy prawodawczej».

„Riecz“:

«W przemówieniu końcowem p. Stołypina Duma mogła znaleźć tę siłę, której brakowało w przemówieniach prawicy. P. Stołypin bronił sprawy straconej, lecz trzeba przyznać, bronił jej z wielkim temperamentem. Prezes rady ministrów skorzystał z omyłki S.-D., którzy tam wyodrębnili siebie z szeregów opozycyi, jako przedstawicieli taktyki rewolucyjnej.

Przedstawiciele taktyki parlamentarnej pan Stołypin traktował bardzo uprzedzająco, dopuszczając dla siebie możność liczenia się z ich zdaniem, nawet wtedy, gdyby było ono wręcz przeciwne poglądom ministerstwa i wprost nawołując ich do wykazywania niezgodnych z prawem czynności władz.

W swem przemówieniu p. S. zdradził chęć używania tego języka, którego będzie on musiał się nauczyć dla porozumiewania się z Dumą— jeśli tylko nie jest to dla niego nauka spóźniona. Trzeba wierzyć narodowi, nie uważać się za rozumniejszego od narodu, na tej drodze można znaleźć klucz do języka wolnych instytucyi politycznych».

(z).

Z Dumy.

Koła polskie. Koła nasze zorganizowały następujące komisye wspólne dla Korony, Litwy i Rusi.

1) Do spraw autonomii i samorządu. 2) Do ustaw rękojmi konstytucyjnych. 3) Budżet, podatki i finanse. 4) Agrarna. 5) Do spraw robotniczych. 6) Szkolna. 7) Do spraw równouprawnienia.

W tej ostatniej komisyi zostaje wyodrębnioną ze względu na potrzebę specyalnego wypracowania wszelkich wniosków) sprawa równouprawnienia na Litwie i Rusi wszelkich narodowości i wyznań.

Komisye kompletują się przez zgłaszanie posłów, chcących w danym kierunku działać. Ponieważ jednak w ostatnich dniach posłowie litewscy rozjechali się, przeto pozostawiono sprawę osobistego składu komisyi nierozstrzygniętą.

Na razie zapisali się tylko posłowie koronni, a mianowicie:

1) Do komisyi autonomii i samorządu: Parczewski, Harusewicz, Bieliński, Grabski, Potocki, Konic, Nowca, Stecki, Sunderland, Śliwiński, Jaroński, Dembiński, Dziurzyński, Dmowski i Bielawski.

2) Do kom. ustaw rękojmi konstytucyjnych: Parczewski, Nowodworski, Konic, Otocki, Babicki, Jaroński.

3) Do kom. budżetowej i t. d.: Żukowski, Skarzyński, Grabski, Suchorzewski, Plewiński, Konic, Hempel, Nowca, Bieliński, Stecki, Sunderland, Parczewski.

4) Do kom. agrarnej: Potocki, Grabski, Śliwiński, Skarzyński, Stecki, Piechowski, Głowacki, Otocki, Konic, Bielawski, Dembiński, Hempel, Plewiński, Bojanowski, Ostrowski.

5) Do kom. robotniczej: Babicki, Pepłowski, Piechowski, Dembiński, Parczewski, Bojanowski, Hempel, Bieliński, Nowca, Dziurzyński.

6) Do kom. szkolnej: ks. Gralewski, Sunderland, Nowca, Bojanowski, Śliwiński, Błyskosz, Hempel, Bielawski i Plewiński.

7) Do kom. równouprawnienia: Sunderland, Jaroński, Dembiński, Parczewski, Justyna, Konic, Babicki, Hempel, Nowodworski, ks. Wesołowski.

Rady p. Gringmutha. „Mosk. Wiedomosti“ piszą:

„Gdyby ci panowie zapomnieli się do tego stopnia, że swem zuchwalstwem zaczęliby przypominać chuliganów z pierwszej Dumy — to rząd zawsze ma w ręku doskonały sposób uspokojenia ich: rozpędzić drugą Dumę tak samo, jak rozpędził pierwszą, a następnie przystąpić do gruntownego przywrócenia legalnego porządku w państwie, ale już bez obawy przed jakąś nową „trzecią Dumą...“.

Kadeci. Centralny komitet partyi kadetów postanowił dalej dobijać się legalizacyi i w tym celu zaskarżył już do senatu postanowienie komisyi gubernialnej, która po raz czwarty odrzuciła ustawę partyi kadetów.

Nietykalność posłów. W „Rusi“ Kuźmin-Karawajew tak pisze o nietykalności posłów.

„Podczas sesyi Dumy prawo pozbawienia swobody jej członków, którzy dopuścili się przestępstw nie przy pełnieniu i nie z powodu pełnienia ich specyalnych obowiązków, nie przysługuje żadnej innej instytucyi lub organowi, oprócz samej Dumy.

„Dla wytłómaczenia tego weźmy taki przykład. Poseł do Dumy podczas sesyi popełnił z zazdrości morderstwo; zbrodnia wykryta została po trzech dniach. Sędzia śledczy, uznając za konieczne pozbawić posła wolności, obowiązany jest przedstawić swą umotywowaną rezolucyę Dumie. Jeżeli Duma pozwoli — obwiniony będzie odesłany do więzienia. Jeżeli nie — pozostanie na wolności.

„Wprowadźmy do tego samego przykładu inny warunek: zabójca schwytany został na miejscu zbrodni lub w 24 godzin po jej spełnieniu.

Sędzia śledczy niewątpliwie ma prawo aresztować posła. Lecz czy musi wyjednać u Dumy pozwolenie na trzymanie go w więzieniu do czasu rozprawy sądowej? I jeżeli Duma nie da swego zezwolenia, to czy uwięziony podlega niezwłocznemu wypuszczeniu na cały czas sesyi? Bezpośredniej odpowiedzi prawo na te pytania nie daje. Przypuszczamy jednak, że nie może być na nie innej odpowiedzi, oprócz twierdzącej“.

Porównanie. „St.-Piet. Wied“. porównywują nastrój drugiej Dumy z obecnym nastrojem umysłów w Rosyi:

„Ze wszystkich zjawisk chwili obecnej najstraszniejszem jest niewątpliwie zgodność nastroju i fizyognomii drugiej Dumy z nastrojem i fizyognomią Rosyi współczesnej. Nie chcemy przez to bynajmniej powiedzieć, że idea monarchiczna została u nas zwyciężoną przez ideę republikańską; lecz, niestety, trzeba przyznać, że idea ta została zwyciężoną przez upadek ekonomiczny ludności i ogólne zdemoralizowanie władzy“.

Czy Duma się utrzyma. „Ruskaja ziemla“ mówi, że obecnie na ustach wszystkich jest tylko jedno pytanie: „Czy Duma się utrzyma?“. Pytanie to zaś redukuje się do innego: „Czy zwycięży Duma rewolucyę? I czy ma chęć i dość sił po temu?“.

„Nam się zdaje—pisze dalej cytowany dziennik—że w samej Dumie posłowie powinni się podzielić na dwa obozy: na ludzi, którzy przyszli do Dumy dla niej samej, i na ludzi, którzy weszli do niej ze złymi zamiarami przeciwko samej Dumie, jej prowokatorów.

„I pierwsi powinni stoczyć walkę z drugimi i zwyciężyć ich. Bez tego samo-oczyszczenia, bez tego stłumienia buntu przeciwko Dumie w samej Dumie, nie może ona istnieć jak nie może żyć człowiek o dwóch głowach, lub nie może być właściciel zakładu przemysłowego, który sam okrada swą kasę i sam niszczy swe maszyny.

„Nastąpiło jedno z tych zamroczeń rozsądku państwowego, których było wiele podczas wojny rosyjsko-japońskiej i które doprowadziły nas do Cuszymy i Mukdenu. Oczywiście, naszą państwowość, nasz ustrój państwowy czeka taka sama Cuszyma, taki sam Mukden, skoro ster nawy państwowej oddaliśmy w ręce tajnych piratów, którzy z góry ułożyli plan osadzenia tej nawy na skałach i rozgrabienia jej ładunku“.

Prawica. Prawica w Izbie państwowej, mając na czele posła Kruszewana, przygotowuje interpelacye do ministeryum oświaty w sprawie ruchu rewolucyjnego w zakładach naukowych. Według informacyi „Rusi“ prawica zamierza sprowokować do ostrzejszego wystąpienia skrajną lewicę i zażądać następnie usunięcia z Dumy rewolucyonistów, albo też jej rozwiązania.

Z Odesy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Pisząc o sprawach, ogólne mających znaczenie, nie rozpisywałem się o sprawach polskich, więc dziś list cały tym sprawom poświęcę.

Przedewszystkiem zaznaczyć mi wypadnie, iż powstałe przed rokiem trzy polskie stowarzyszenia: „Lira“, „Ognisko“, „Dom Polski“, nietylko zdobyły trwałą podstawę egzystencyi (o czem wątpili niektórzy), ale i rozwijają się coraz to lepiej.

„Ognisko“ przy ulicy Lanżerona Nr 28 jest wykwintnie urządzonym klubem, do którego, pomimo dość wysokiej wkładki rocznej (wynoszącej 10 rubli), należy koło 400 osób, to jest prawie cała inteligencya tutejsza. Zarząd stowarzyszenia, niezmiernie uprzejmy, postępuje z wielkim taktem, to też atmosfera jest swobodna, pozbawiona jakiegokolwiek przymusu, lub wymuszoności. Wchodząc do stowarzyszenia, widzimy wywieszoną tablicę ze „stanem rachunków“ za miesiąc ubiegły, stanem kasy i t. d. Nieco dalej wywieszone są kartki z nazwiskami kandydatów na członków i t. d. Wszystko jest zrobione dokładnie i w czas, to też pod względem porządku „Ognisko“ jest poprostu wzorowem stowarzyszeniem.

Prócz wieczorów muzycznych i przedstawień amatorskich, które odbywają się w środę. Ognisko urządza obecnie już drugą seryę odczytów, w których udział biorą wybitni uczeni tutejsi, Polacy, nie mający sposobności zetknięcia się z polską publicznością, oderwani od pnia ojczystego; to też prawdziwą zasługą zarządu „Ogniska“ jest odwołanie się do tych ludzi i pozyskanie ich, jako prelegentów. Niektóre z odczytów, wprost świetne, pod względem opracowania dałyby się powtórzyć i w Kijowie, zaś piękny dobór rysunków do latarni magicznej niepospolicie ubarwia odczyt i czyni go zajmującym dla osób nawet zupełnie nieprzygotowanych.

Do takich odczytów zaliczę odczyt „o mózgu“ profesora Czesława Chęcińskiego, protektora tutejszego szpitala, a syna znanego autora ś. p. Jana Chęcińskiego; następnie odczyt o „łódkach podwodnych“ pana Zygmunta Łokucijewskiego, zarządzającego stacyą elektryczną w porcie, a który nietylko jest teoretykiem w dziedzinie elektryczności, ale zarazem i praktykiem, wynalazki jego spotkały się z uznaniem wielu uczonych. Dalej wypada mi wspomnieć o pięknym odczycie pana Konrada Berezowskiego pod tytułem: „Ornamentacya w sztuce starożytnej“, o pełnym erudycyi odczycie z dziedziny literatury powszechnej pana Feliksa Bogackiego pod tytułem: „Ideały literatury powszechnej“, oraz ciekawym dla gospodyń referacie z dziedziny życia praktycznego pana Szarpio pod tytułem: „O falsyfikacyi produktów spożywczych“.

Bez przesady twierdzę, że moglibyście pożyczyć od nas dla Kijowa kilku uczonych, a natomiast przysłać nam na parę seansów swoich polityków i mówców, których u was nie braknie, gdyż dotychczas pojęcie o różnicy pomiędzy narodową a postępową demokracyą znać nie chcemy, żyjemy sobie w miłości i zgodzie a nowopowstałe „Nowiny Polskie“, wysyłane wszystkim prenumeratorom „Życia Polskiego“, zawieszonego na czas stanu wojennego, bynajmniej nam tego humoru nie psują i uderzyły— w ton zgody!

O „Ognisku“ się rozpisałem—nie staje mi miejsca dla pomówienia o „Domu Polskim“, który już 700 członków liczy, o „Lirze“, która „Eros i Psyche“ wystawia i z górą 200 członków liczy.

Z tych wszystkich faktów jeden nieomylny da się wyprowadzić wniosek: społeczeństwo nasze wiele sił posiada i środków, które z czasem uzewnętrzni i wówczas zadziwi z pewnością sceptyków tą piękną gamą kolorów, jakie wydobyć może ze siebie ta bogata, nękana dotąd nieustannie dusza polska.

Selim Mirza.

Odczyt profesora Kallenbacha.

Piątkowy odczyt prof. Kallenbacha „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“, zgromadził tłumy ludzi. Treść odczytu oraz powaga imienia prelegenta szczelnie wypełniły „Ogniwo“ i żałować wypada, że rozmiary naszej sali zbyt są małe, wiele bowiem osób odeszło od kasy bez biletów.

Był to pierwszy wypadek absolutnego wyprzedania znaków wejściowych.

Szczupłe rozmiary niniejszego artykułu hamują zakusy szczegółowego wyczerpania treści odczytu i dają tylko możność rzucić kilka rysów najbardziej ogólnych i niewystarczających.

Prelegent mówił o czasach uniwersyteckich Mickiewicza w Wilnie i o latach jego nauczycielstwa w Kownie, a więc o zaraniu duchowego życia poety, o tych początkach skromnych, lecz już znamiennych, już opromienionych jutrznią wschodzącego słońca. z których urósł — kolos.

Te lata, to niewyczerpana kopalnia dla należytego zrozumienia przyszłych losów poety, już tu kryją się kiełkujące ziarna tej niesłychanej harmonii i tej syntezy olbrzymiej, która wypełniała potężny duch autora „Ksiąg pielgrzymstwa“.

Każdy szczegół jest tu ważny, każdy drobiazg musi zwrócić uwagę sumiennego badacza, który z pietyzmem i naukową ścisłością rozpatruje pierwociny duchowych wzlotów geniusza.

Profesor Kallenbach opierał się na materyale dotychczas nieznanym i wykorzystawszy nadzwyczaj umiejętnie protokóły posiedzeń filomackich, dał nam świetny obraz dni wileńskich, które Adam Mickiewicz spędzał w otoczeniu Jeżowskiego, Czeczotta, Zana, Malewskiego i Pietraszkiewicza.

Były to chwile ogromnej i nadzwyczaj sumiennej i gruntownej pracy, oraz chwile porywów młodości, otoczone czystą atmosferą filomackiego braterstwa. Mickiewicz tłómaczy Voltaire'a, pisuje wiersze swawolne, lecz utwory te stanowią przedmiot szczegółowych badań na posiedzeniach filomatów, gdzie je odczytuje Suchecki, krytykuje i rozbiera Czeczott, słucha i rozważa z powagą cała brać filomacka.

Wpływy Czeczotta krzyżują się tu z wpływami Jeżowskiego i tej gromadki filomackiej, która w przyszłości ma zgarnąć do swoich szeregów całą młódź wileńską i przedstawia zjawisko bodaj, czy nie wyjątkowe, pod względem czystości tonu i napięcia uczuć serdecznych.

Mickiewicz stoi jeszcze w szeregu, lecz już świadomość jego wielkości poczyna w szeregach kiełkować i głowy filomackie poczynają się skłaniać przed tym, który niebawem stanie się chlubą całej Polski.

A potem Kowno..

Długie, szare i nieraz ciężkie dni samotności, wytężonej pracy nad sobą i łamań się wewnętrznych z powodu wywiezionej już z Wilna [illegible] miłości dla Maryli, a [illegible] mążpójścia.

W Kownie pod wpł[illegible] studyów nad filozofią [illegible] wpływem Walter-Sco[illegible] zwłaszcza ukochanego przezeń [illegible]ra przetwarza się duchowe wnętrze poety...

Poniechany jest Voltaire, poniechane są rozpoczęte w starym klasycznym duchu poematy i inne utwory. Mickiewicz pisze ballady, a potem nagle, niespodziewanie rzuca pierwszy jasny i potężny promień romantyzmu—„Odę do młodości...“.

Tu już narodził się nowy Mic[illegible]wicz.

Nawet jego bracia filomaci, z [illegible]rymi pozostawał w ciągłym konta[illegible] nie zrozumieli go na razie i sądzil[illegible] jest chory, chociaż „Oda“ była ge[illegible]nym i potężnym wyrazem uczuć [illegible]rzeń filomackich.

Samotność, ból, głębokie stu[illegible] potężny wiew szyllerowskiej poezy[illegible] łuskały z poczwarki olbrzyma [illegible]

Odtąd niezłomnym krokiem idzi[illegible] słońca.

Rośnie... i przerasta szczyty.

. . . .

W krótkiem dziennikarskiem [illegible]wozdaniu trudno wyczerpać bog[illegible] nieznany dotąd materyał, który w [illegible]skonałem zgrupowaniu i należyte[illegible] oświetleniu przedstawił nam prelegent.

Prawdziwy Mickiewicz z lat swo[illegible] młodości zarysował się przed nami [illegible] konturach wyraźnych i chociaż do [illegible] statecznej konstrukcyi duchowego o[illegible]cza poety braknie jeszcze wielu ni[illegible]wiązadeł, w każdym jednak razie uważny słuchacz piątkowego wykładu wyniósł dużo rysów nowych i pod wielo[illegible]ma względami musiał zmienić swój p[illegible]gląd na wewnętrzną istotę młodo[illegible]nego Mickiewicza.

Na zakończenie nie mogę nie wyrazić szanownemu prelegentowi szcz[illegible] wdzięczności naszego ogółu za je[illegible]fiarną pracę na rzecz kijowskiej [illegible]skiej „Oświaty“, która, dzięki bez[illegible]resownie udzielonemu odczytowi [illegible]cznie wzmogła swoje środki matery[illegible]

[illegible]ne i była w możności ofiarować społeczeństwu pod swoim zawołaniem rzecz prawdziwie cenną.

Profesor Kallenbach, to pierwszy uczony polski, który do Kijowa zawitał, a występ swój publiczny z imieniem naszej „Oświaty“ związał. Profesor Kallenbach nam odpowiedział—spełniłem mój obowiązek... I my tę odpowiedź podkreślamy. To nie wyklucza naszej wdzięczności, lecz wzmaga nadzieję, że i inni, ci, którzy kulturze polskiej przodują, zechcą swój obowiązek w ten sam sposób zrozumieć i — spełnić.

Edward Paszkowski.

KRONIKA.

— **Z „Ogniwa“.** Od dnia 12 b. m. rozpoczynają się czasowo przerwane *lekcye śpiewu chóralnego*, odbywające się, jak zwykle, w poniedziałki i czwartki o godz. 7 wieczorem. Członkinie i członkowie chóru są proszeni o regularne uczęszczanie na lekcye, wobec wkrótce już mających nastąpić występów.

— **Miłośnicy.** Jutro przyjeżdża do Kijowa artysta warszawskiego dramatu, p. Teodor Roland i natychmiast rozpoczyna próby z trupą dramatyczną P. T. M. S. ze sztuk: „W sieci“ i „Błękitna“, które będą wystawione z udziałem znakomitego gościa.

„Błękitna“ jest utworem mieszkanki Kijowa, p. Konstancyi Łozińskiej (Staniszewskiej). Zarówno rola Boreńskiego w dziele Kiślańskiego „W sieci“, jak i Jerzego Dąbka w „Błękitnej“, są popisowemi rolami utalentowanego artysty.

— **Gościnne występy w Operze kijowskiej (Teatr miejski) solistki J. C. Mości, hrabiny Adeli Brochockiej, na scenie: pani Bolskiej.** Towarzystwo artystów opery kijowskiej zaprosiło p. Bolską na 5 przedstawień, które się rozpoczną 14 b. m. operą „Eugeniusz Oniegin“. Oprócz tego p. Bolska da się słyszeć w op.: „Trawiata“, „Faust“ i „Halka“. W ostatnich czasach p. Bolska występuje z wielkiem powodzeniem w Petersburgu, na scenie Maryińskiego teatru cesarskiego, oraz w dworskim teatrze „Ermitaż“ przy pałacu Zimowym.

— **Koncert p. Józefa Turczyńskiego.** Jak słyszeliśmy, przy końcu Wielkiego Postu będzie koncertował w Kijowie młody, utalentowany pianista. p. Józef Turczyński. P. Turczyński dał się już poznać, jako artysta dużej miary.

— **„Związek polski“.** Pp. Garliński, M. Hollak i Z. Ziemięcki złożyli wczoraj gubernatorowi podanie o zatwierdzenie ustawy „Polskiego Związku“. Związek ten będzie miał na celu dopomaganie do rozwoju kultury, dobrobytu materyalnego i życia społecznego Polaków. Działalność Związku rozciągać się będzie na całą gubernię kijowską. Związek będzie miał prawo: 1) organizować kursy i odczyty, 2) zakładać zakłady naukowe z wykładowym językiem polskim; 3) organizować Koła naukowe i zawodowe; 4) zakładać biblioteki polskie i czytelnie; wreszcie zakładać instytucye dobroczynne. nabywać ruchomości i nieruchomości.

— **Nowe związki i stowarzyszenia.** Gubernator kijowski otrzymał wczoraj podania o zatwierdzenie następujących związków i stowarzyszeń: 1) Besarabskiego „ziemlaczestwa“ w Kijowie, 2) Żydowskiego koła terytoryalnego i 3) Koła dramatyczno-muzycznego młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych m. Kijowa. Wszystkie te podania skierowane zostały do komisyi do spraw o stowarzyszeniach.

— **Z rady profesorów uniwersytetu kijowskiego.** Onegdaj wieczorem odbyła się sesya rady profesorów w sprawie wznowienia wykładów. Na sesyę przybyło 57 profesorów, którzy jednogłośnie uchwalili konieczność wznowienia wykładów w jak najbliższym czasie, poczem omawiano kwestyę, czy nastąpiły już warunki, gwarantujące nor[illegible] życia akademickiego i czy [illegible] wznowieniu nie będą [illegible]? Sprawa ta nie zo[illegible]o omówiona z powodu [illegible] nastroju studentów, [illegible] profesorska postano[illegible]czną decyzyą wstrzymać się do rezultatu mającego odbyć się dnia 14 marca ogólnego wiecu studenckiego. Ponieważ jednak dla zaliczenia semestru trzeba nie mniej sześciu tygodni wykładów, więc, przyjmując pod uwagę pozostały czas, wykłady, celem zakończenia semestru, powinny być wznowione nie później 19-go marca. Gdy po tym terminie wykładów [illegible] można było wznowić, rada uchwa[illegible] aby uniwersytet zamknąć. Wobec [illegible]j uchwały wynikła kwestya, jak [illegible]y postąpić ze studentami w razie [illegible]knięcia uniwersytetu. Zdania w kwestyi podzieliły się: jedni obsta[illegible] za uwolnieniem wszystkich bez [illegible]ku studentów, żeby przy przyj[illegible]aniu napowrót pozbyć się niepo[illegible]nych niespokojnych elementów, [illegible] zaś uznawali za możebne ogra[illegible] się uwolnieniem tylko członków [illegible] przedstawicieli studenckich. W [illegible] zaś przeciw uwolnieniu było za[illegible]—3 profesorów. W końcu po [illegible]ch debatach podano na balo[illegible] kwestyę o wydaleniu, w razie [illegible]nięcia uniwersytetu, wszystkich [illegible] wyjątku studentów. Balotowanie [illegible]o niewyczerpujące sprawę rezultaty: [illegible]sy podzieliły się w ten sposób, że za uwolnieniem podano tylko jeden głos więcej, niż przeciw uwolnieniu. Zdecydowanie tak ważnej sprawy większością tylko jednego głosu uznano za niemożebne, a więc kwestya ta została niewyczerpaną i odroczoną do następnej sesyi, naznaczonej na wczorajszy wieczór.

— **Uwolnienie z więzienia.** Wczoraj, [illegible] dwumiesięcznem trzymaniu w więzieniu przy cyrkule starokijowskim, wypuszczono na wolność inżyniera F. [illegible]onowa. Pozostawiono go pod nad[illegible] policyi i zabroniono pobytu w [illegible]ach, oraz w guberniach taurydzmoskiewskiej i petersburskiej.

— **Konfiskata.** Kijowski komitet prasowy skonfiskował broszurę „Katechizm“ (wydawn. „Nowyja Siły“), drukowaną w drukarni Czokołowa.

— **Podanie doktora Nejstube.** Doktór medycyny Nejstube zwrócił się do gubernatora z prośbą o wystaranie się u ministra spraw wewn. o pozwolenie na otwarcie w Kijowie szkoły farmaceutycznej i o zamianie kursów akuszeryjnych na instytut położniczy. Dr Nejstube projektuje przyjmować do swego instytutu i mężczyzn.

— **W sprawie zabójstwa Bajewa.** Onegdaj odbyła się sekcya zwłok Bajewa, zmarłego w więzieniu przy cyrkule padolskim. Sekcya wykazała, że zmarły został zabity i to nie przez jedną osobę, a przypuszczalnie przez całą bandę. Wykryto 9 złamanych żeber, z których niektóre w dwóch i trzech nawet miejscach były połamane. Całe ciało pokryte jest sińcami, spowodowanymi przypuszalnie uderzeniami obcasów. Wątroba u zabitego jest przerwana, lewa skroń jest przedziurawiona. Rana na skroni, jak się okazuje, powstała od uderzenia rewolwerem. Zabójcy dotychczas nie są aresztowani.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu Maryi Koreniewej, w domu Nr 38 przy ul. Wozdwiżeńskiej. popełniono kradzież rzeczy za 100 rb.

— Przy ul. N.-Nawodnickiej Nr 4, okradziono mieszkanie J. Orszawa-Oraczewskiego.

— W dniu 9-ym marca czterech nieznanych rabusiów skradło trzem patniczkom około 200 rubli.

— POŻAR. W nieruchomości Nr 33 przy ul. Mitrofanowskiej, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył skład drewniany. Budynek był ubezpieczony.

Dział ekonomiczny.

Ostateczny obrachunek produkcyi cukru kampanii 1906—1907. Według danych na d. 15 stycznia ministerstwo skarbu oblicza produkcyę cukru bieżącej kampanii na 85,405,059 pudów łącznie z doliczonymi z poprzedniej kampanii wolnym i nietykalnym zapasami, t. j. o 565 tys. pudów mniej, niż wynosiło obliczenie tegoż ministerstwa w listopadzie ubiegłego roku.

Opierając się na tej cyfrze, ministerstwo obliczyło i ogłosiło okólnikiem z dnia 1 marca następujące dane:

1) Normalna produkcya każdej cukrowni stanowi 80,000 pudów plus 92,31 procent od produkcyjności fabryki ponad 80 tys. pud.

2) W fabrykach, wytwórczość których przekroczyła cyfrę normalnej produkcyi, 10 proc. od ilości, przewyższającej normę, ma być zaliczone do normalnej produkcyi, a 90 proc. do nadmiaru. Z tego widać, że nawet w roku tak pomyślnym pod względem zbioru buraków i wyrobu cukru, jakim był ubiegły, nie wszystkie cukrownie wyprodukowały całkowitą przyznaną im normę.

3) Otrzymana w powyższy sposób cyfra normalnej produkcyi podlega repartycyi w następujący sposób: do kategoryi wolnego cukru zalicza się 80,000 pudów, a z pozostałej ilości 74,6 proc. do tegoż wolnego cukru; do nietykalnego zapasu 10,8 proc., zaś reszta, t. j. 14,6 proc. stanowi wolny zapas.

Jak wiadomo, oprócz styczniowego, t. zw. ostatecznego obrachunku w maju jest ogłaszany dodatkowy obrachunek, dotyczący głównie piaskowni rafinujących, które zwykle dopiero w tym czasie kończą kampanię.

Normalna produkcya cukru dla przyszłej kampanii. Ministerstwo skarbu ma zamiar zrobić przedstawienie do rady ministrów o określenie normalnej produkcyi wszystkich cukrowni w państwie w okresie 1907—8 roku w ilości 74 milionów pudów. Jak wiadomo, normalna produkcya dla bieżącej kampanii wynosi 70 mil. i Towarzystwo cukrowników robi starania o naznaczenie 71 mil. pud.

Wywóz nasion buraków cukrowych. Austryacki generalny konsul w Warszawie zwrócił się do warszawskiego Towarzystwa Rolniczego z prośbą o zakomunikowanie adresów rolników, produkujących nasiona buraków cukrowych. Dotąd Austrya sprowadzała brakujące nasiona z Niemczech, lecz obecnie, z powodu złego urodzaju tych nasion w ubiegłym roku, zarówno w Austryi, jak i w Niemiec, austryaccy cukrownicy noszą się z zamiarem rakupienia w Rosyi pewnej ilości nasion buraków cukrowych.

Zakup wagonów kolejowych w roku 1907-ym przez ministerstwo komunikacyi jest przewidywany na sumę około 16 milionów rubli. W wykazie wagonów do zakupu pomieszczono: 90 wagonów osobowych, 8 wagonów bagażowych, 1,000 wagonów towarowych systemu Breidspaechera, 10,000 wagonów towarowych o nośności po 900 pudów, nadto wagony specyalne do przewozu rudy manganowej, masła syberyjskiego i t. d.

Dwa zgony.

Telegramy doniosły nam o śmierci dwóch znakomitości, pracujących jednakże na zupełnie innych polach i mających inne zasługi względem społeczeństwa.

Jednym z nich jest Casimir Perier, b. prezydent francuski, drugi słynny chemik, Marcelin Berthelot. Gazety fracuskie pomieściły życiorys Casimira Perier'a, pozwalający ocenić jego działalność. Urodził się on w Paryżu dnia 8 listopada 1847 r. Z rodziny jego wyszło już poprzednio kilku wybitnych polityków. Dziadkiem jego był słynny prezydent ministrów za czasów Ludwika-Filipa: ojciec ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Thiersa.

Jako młodzieniec 23-letni brał Perier udział w kampanii roku 1870/71. Pod Bagneaux walczył przy boku komendanta Dampierr'a. Gdy wódz padł podczas ataku na barykadę, Perier wśród gradu kul uniósł jego zwłoki w bezpieczne miejsce. Po wojnie wszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych i niebawem został szefem gabinetowym. W gabinecie Dufaure'a zajął Perier stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty. W r. 1876 został wybrany do Izby i zasiadał w niej długie lata. Podczas obrad nad ustawą o wygnaniu naczelników rodzin, panujących niegdyś we Francyi, Perier złożył mandat, ponieważ—jak oświadczył—cześć dla przodków nie pozwalała mu głosować za ustawą, zaś przekonania republikańskie nie pozwalały mu głosować przeciw niej. Mimo to wyborcy znaczną większością oddali mu powtórnie mandat. W r. 1883 został podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, po wyborach w roku 1885 izba wybrała go swoim wiceprezydentem. Godność tę piastował aż do roku 1893, kiedy wybrano go prezydentem izby. Podczas wyborów w tym samym roku wystosował do wyborców apel, kończący się słowami: „Pozostaję wiernym sługą polityki, która, szanując sumienia i przekonania, mając niewzruszoną wiarę w postęp republiki francuskiej, zapewnia Francyi potęgę w świecie“. Dnia 2 grudnia 1893 roku został Perier prezydentem gabinetu. Oświadczenie, jakie złożył w izbie dnia 4 grudnia, zyskało mu wielki poklask wszystkich umiarkowanych republikanów, naraziło go jednak na ostre ataki ze strony radykałów i socyalistów. Wszystkie stronnictwa zrozumiały, że Perier jest zdecydowanym przeciwnikiem t. zw. „republikańskiej koncentracyi“ i nie okazuje radykałom najmniejszych względów. Jednym z pierwszych jego kroków było wniesienie czterech projektów ustaw o zwalczaniu anarchizmu. We Francyi i zagranicą sądzono, że nowy gabinet utrzyma się długo przy władzy, tem większą niespodzianką więc był jego upadek w dniu 22 maja. Przyczyną upadku były obrady nad kwestyą syndykatów. Dnia 27 czerwca 1894 roku został Perier obrany prezydentem republiki 451 głosami. Prezydentura trwała tylko siedem miesięcy. Niebawem po upadku gabinetu Dupuy'a, dn. 15 stycznia 1895 r. Perier zrezygnował z najwyższego zaszczytu we Francyi. Odtąd nie brał już udziału w politycznem życiu Francyi.

Wstrząsające wrażenie na społeczeństwie francuskiem wywarła nagła śmierć Berthelot'a. Spowodowana ona została wrażeniem, jakie wywarła na nim wiadomość o śmierci żony, złożonej chorobą już od dłuższego czasu. Nauka poniosła przez śmierć Berthelota ogromną stratę.

Marcelin Berthelot. urodzony w Paryżu 1827 r. był synem lekarza. W roku 1843 otrzymał nagrodę za postępy w historyi, później zaś honorową nagrodę przy egzaminie z filozofii. Następnie poświęcił się chemii, badając zwłaszcza kwasy i tłuszcze, tudzież procesy fermentacyjne. W r. 1854 otrzymał dyplom doktora filozofii, a w r. 1861, jako nagrodę, stypendyum w kwocie 3,500 franków na dalsze prace z zakresu chemii. Od r. 1851 kierował doświadczeniami w pracowni chemicznej profesora Balarda, a w osiem lat później został zamianowany profesorem chemii organicznej w szkole farmaceutycznej. Na żądanie akademii umiejętności rząd utworzył w „Collège de France“ nową katedrę chemii organicznej i powołał na nią Berthelota. W r. 1873 został wybrany do akademii na miejce zmarłego Duhamela. Gdy Pasteur w r. 1889 zrezygnował z urzędu sekretarza akademii, Berthelot został jego następcą. Podczas oblężenia Paryża przez Prusaków, był prezydentem komisyi dla obrony miasta i zajmował się konstrukcyą dział, tudzież wyrobem prochu i innych materyałów wybuchowych. W r. 1876 został generalnym inspektorem szkół wyższych, a w pięć lat później wybrano go do senatu. W grudniu 1881 r. został ministrem oświaty w gabinecie Gobleta, ale już po kilku miesiącach złożył tekę przy dymisyi całego gabinetu. W radykalnym gabinecie Bourgeoisa piastował Berthelot tekę ministra spraw zagranicznych. W r. 1896 podał się do dymisyi pod pozorem złego stanu zdrowia, w rzeczywistości zaś z powodu konfliktu z prezydentem gabinetu na tle spraw politycznych, mianowicie stosunków pomiędzy Anglią a Francyą. Ostatnie lata swego życia poświęcił Berthelot wyłącznie nauce. Jak donosi dzisiejszy telegram z Paryża, izba i senat uchwaliły kredyt 20,000 franków na pogrzeb narodowy Bertholeta. Posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Ostatnie wiadomości.

Polacy wobec jubileuszu kardynała Koppa. Z Berlina donoszą, że tamtejsi Polacy uchwalili rezolucyę, ażeby nie przyjmować udziału w uroczystościach z powodu jubileuszu kardynała Koppa. Postanowili też trwać w żądaniach swych, ażeby tak nauka religii, jako też przygotowania do spowiedzi, kazania, śluby i śpiewy kościelne odbywały się po polsku.

Zamordowanie Petkowa. Z Sofii telegrafują, że autor artykułu w „Bałkańskiej Trybunie“ przeciwko ks. Ferdynandowi, zastępca prokuratora Kerny-Kerjew, skompromitowany w sprawie zamachu na Petkowa, podał się do dymisyi.

Policya wykryła, że grupa anarchistów pod przewodnictwem Gerczykowa, zamieszana w sprawę zamordowania Petkowa, rozdawała broszury anarchistyczne między uczniów gimnazyalnych. Śledztwo w tej sprawie w toku.

Traktat angielsko-rosyjski. „Petit-Parisien“ donosi, że traktat angielsko-rosyjski, który ma być wkrótce podpisany, zawiera szereg postanowień, dotyczących przedewszystkiem Persyi, a mianowicie rozgraniczenia wpływów gospodarczych obu państw w tym kraju. Na razie zawarto umowę, iż w razie rozruchów i konieczności obrony konsulatów, kozacy rosyjscy będą użyci w Persyi północnej, w południowej zaś wojska angielsko-indyjskie. Możliwem jest, że jeden artykuł układu dotyczyć będzie budowy kolei w Persyi. Kwestyi budowy kolei bagdadzkiej jednak traktat angielsko-rosyjski nie porusza.

Papież ojcem chrzestnym. „Osservatore Romano“ donosi, że król Alfons hiszpański zwrócił się do Papieża z prośbą, aby zechciał być ojcem chrzestnym jego spodziewanego dziecka. Papież oświadczył swą gotowość.

Ustąpienie angielskiego premiera. „Daily Express“ podaje wiadomość, jakoby angielski prezes gabinetu, Campbell-Bannerman dał wyraźnie do zrozumienia, że zamierza w ciągu roku złożyć swój urząd, gdyż wobec tylu rozmaitych odcieni politycznych, trudno mu jest utrzymać jedność w gabinecie. Domniemanym następcą Campbell-Bannermanna jest mr. Birrell, obecnie najpopularniejsza osobistość partyi liberalnej.

Spotkanie min. Tittoniego z ks. Bülowem. Z Rzymu telegrafują do „N. Fr. Presse“, że spotkanie ministra Tittoniego z kanclerzem niemieckim, ks. Bülowem, nastąpi prawdopodobnie w Rapalla, w świątecznym tygodniu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 10 marca. — Dziś zrana w Ciechanowie, po dwudniowej chorobie, zmarł Stanisław Chełchowski. były poseł do Dumy państwowej.

Lwów, 10/23 marca.—Dziś o godzinie 11-ej zrana odbyło się w sali ratusza posiedzenie inauguracyjne 5-go Zjazdu towarzystw młodzieży akademickiej, należących do „Ogniwa“. Wysłuchano podniosłych srzemówień rektora i przedstawicieli stowarzyszeń akademickich Galicyi, Warszawy, Kijowa, Petersburga i Fryburga.

Dalsze posiedzenia „Ogniwa“ odbędą się jutro i w poniedziałek.

Duma państwowa.

Petersburg, 10 marca. — Kadeci zajęci są opracowaniem projektu w sprawie rolnej. Treść jego utrzymywaną jest w ścisłej tajemnicy. Krążą pogłoski, że w nowym projekcie agrarnym zostaną zachowane zasady zeszłorocznego projektu, a w niektórych szczegółach ma on nawet pójść dalej.

W Dumie sprawa agrarna zaczyna się wysuwać na stanowisko naczelne. Okoliczność tę uznać należy za nader niekorzystną, a nawet groźną dla przyszłej działalności Dumy.

Spodziewanem jest, że Stołypin wypowie się za kadeckim projektem prawa o zniesieniu sądów wojenno-polowych.

Restauracya pałacu Taurydzkiego ukończona. Posiedzenia Dumy w nim zostaną wznowione w poniedziałek.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 9 marca.

Sagatelan i *Archangielskij* popierają wniosek zorganizowania komitetów na miejscach. Szereg zapisanych mówców—Struwe, Stachowicz i inni zrzekają się przemówień.

Kizewetter proponuje jak najprędsze powzięcie praktycznej i określonej rezolucyi: wybierzemy komisyę kontrolującą, samo zaś życie wskaże zakres jej czynności. Formuła Rodiczewa ogranicza kwestyę i nadaje szerokie pełnomocnictwa komisyi. Będziemy mówili językiem cyfr, którego się tak obawia biurokracya (w centrum rozlegają się oklaski).

Jewreinow: Sprawy narodu powinny pozostawać w rękach narodu. Tu z odległości nic nie widzimy, pojedziemy tam, do narodu, z pomocą.

Wołk-Karaczewskij, popierając wnioski soc.-demokratów, wprowadza niektóre uzupełnienia partyi socyalistów ludowych.

Terewetjanc podkreśla głód za Kaukazem, a który jeszcze się zwiększył skutkiem rozterek ormiano-tatarskich; głód jest ogromny, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie funkcyonowały oddziały karne.

Przemawia *Zygilew*, który, powołując się na powiedzenie Puryszkiewicza o wielkich wydatkach na utrzymanie, zapytuje, ile rząd wydaje na żandarmów?

Zabiera głos *Rodiczew*: Mówią tu, że trzeba otworzyć oczy narodowi, rozjechać się na miejsca i organizować ludność. Naród posłał tu swe oczy, aby tu siedziały, a nie jeździły. Chcą posłać na miejsca posłów, powiedzieć ludowi prawdę i nakarmić głodnych; przypomina mi to przysłowie: pójdź tam, nie wiem dokąd, weź to—nie wiem co“. Grupa pracy żąda uzupełnienia wniosku przez polecenie komisyi wniesienia projektu prawa do Dumy. „Proszę przynieść zasadnicze ustawy nowego prawa, my je rozpatrzymy i utworzymy komisyę, która, na podstawie tych przepisów, opracuje projekt prawa. Nie od dziś zajmuje mnie kwestya zorganizowania komitetów miejscowych, prowadzenie wszakże dyskusyi nad oddzielnymi projektami i miejscowemi reformami ziemskiemi uważam za zupełnie bezowocne. Będzie to rodzajem blagi przed ludnością, jakby się mówiło: widzicie, odczuwamy tę nędzę. Bierzemy się do sprawy, wiedząc z góry, że jest ona skazaną na bezowocne roztrząsanie. Obowiązki względem głodnych powinny nam dyktować przedewszystkiem zasadę logiki. Słyszałem tu głosy za tem, żeby komisya zajęła się badaniem; należałoby jasno określić, co trzeba zbadać. Organizując komisyę żywnościową, tak jak ja to rozumiem, my, oczywiście, nie usuniemy głodu, ale zrobimy to, co możemy zrobić, a to nie jest tak mało, jakby się zdawało. Sądzę, że przedewszystkiem weźmiemy się do pracy w tych granicach, w jakich ją można rozpocząć, choćby jutro. Komisya będzie musiała pracować w dzień i w nocy, dopóki nie skończy swej pracy i tylko wtedy komisya spełni swój obowiązek. Przypuszczam, że Panowie spełnicie swój obowiązek, nie dając nadzwyczajnych, niewykonalnych obietnic“. (W centrum i na prawicy rozlegają się oklaski).

Prezydent oświadcza, że debaty są skończone i że głos ma prezes rady ministrów. W sali powstaje ogólny ruch, w rozmaitych punktach sali rozlegają się odgłosy, uciszania... W sali zapanowuje kompletna cisza. Przemawia *Stołypin* (mowę jego podaliśmy w poprzednim numerze). Po krótkiej przerwie *prezydent* poddaje pod głosowanie wnioski różnych frakcyi w sprawie komisyi żywnościowej: czy utworzenie komisyi jest wogóle pożądane? (Wniosek jednogłośnie zostaje przyjęty). Czy kontrola na miejscach jest potrzebną? Prawica i centrum w ilości 287 osób wypowiada się przeciwko wnioskowi, lewica w ilości 168 osób za wnioskiem. Wniosek upada. W dalszym ciągu większością 270 głosów Duma odrzuca wniosek — polecenia tej samej komisyi opracowania projektu prawa w sprawie żywnościowej. Wniosek o poleceniu komisyi opracowania czasowych przepisów również upada. Nareszcie przy oklaskach prawicy i centrum przyjęty zostaje wniosek Rodiczewa. Lewica powstrzymuje się od głosowania. Komisya składać się ma z 33-ch członków, wybieranych przez zebranie ogólne. Wybory odłożono do następnego posiedzenia.

Prezydent ogłasza rezultaty wyborów do komisyi redakcyjnej i bibliotecznej. Do pierwszej wybrano: Kuźmin-Karawajewa, Makłakowa, Tieslenkę, Włodzimierza Hessena, Pergamenta, Nowodworskiego i Arakancewa. Do bibliotecznej — Struwego, Kapustina, Kizewettera, Wołk-Karaczewskiego, Bobina, Józefa Hessena i Winogradowa.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6-ej wieczorem, następne odbędzie się w poniedziałek, d. 12 marca, w pałacu Taurydzkim.

Rada państwa.

Posiedzenie z dnia 10-go marca.

Petersburg, 10 marca. — Posiedzenie otwarto o godz. 1 m. 15. Sekretarz państwowy ogłasza o mianowaniu dla asystencyi przy obradach rady — Szyrinskawo-Szachmatowa i o zgonie hr. Lamsdorfa. Po krótkiej charakterystystyce działalności zmarłego, podanej przez sekretarza stanu Frisza, Rada uczciła jego pamięć przez powstanie. Podano również do wiadomości komunikat ministra sprawiedliwości na imię prezesa rady ministrów o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej przez sędziego śledczego miasta Wołogdy, Kudriawskawo, członka rady z wyboru, radnego wołogodzkiej Dumy miejskiej za nadużycie władzy, wyrażające się w nielegalnem użyciu sum miejskich na uzbrojenie milicyi narodowej. Po oddaniu komunikatu, stosownie do rozkazu komisyi składu osobistego, rada przystępuje do organizacyi wydziałów w celu wyborów do komisyi wniosków ustawodawczych.

Petersburg, 10 marca.—O g 7 wieczorem zmarł były ober-prokurator synodu, Pobiedonoscew.

Petersburg, 9 marca. — Omawiając posiedzenie Dumy państwowej z dnia 9 marca, „Rossija“ pisze w artykule wstępnym: Posiedzenie było nadzwyczaj ciekawe. Kadeci mieli głębokie przekonanie, że uda im się wytworzyć nastrój odpowiedni, mówiąc o rządzie, który jakoby przedsięwziął wszelkie środki, aby uniknąć jawności w sprawie żywnościowej.

Z powodu ważności sprawy wypuszczono Rodiczewa, bojowego mówcę partyi. Ten rzucił się na lewych jak lew. Rozbiwszy ich, zwrócił on oblicze swe ku rządowi i zaczął dowodzić, że rząd, przyobiecawszy wiele poprzedniej Dumie w sprawie żywnościowej, nie spełnił żadnej ze swych obietnic; następnie oznajmił, że rząd pragnie ukryć swoje błędy, i ukryłby ich, gdyby nie przenikliwość kadetów. Z tego wynika, że Duma powinna wybrać komisyę, która poważnie zajęłaby się rządem. Rząd w zupełności zgodził się z kadetami, że zamiary ich są nierozsądne, ale na projekty kadetów odpowiedział, że przyjmuje je jako interpelacyę. Czyli że stosując się ściśle do ustaw o Dumie, da zupełne sprawozdanie z całej kampanii żywnościowej.

W ten sposób rząd z jednej strony podtrzymywał wniosek kadetów, z drugiej strony zaś odparł ich napaści. Jednakże pomimo tego, przeszedł w całości wniosek Rodiczewa? Całkiem słusznie, dlatego, że był to jedyny wniosek, do którego mógł się przyłączyć rząd, niebojący się światła dziennego. Zupełnie jak tym, którzy grożą rządowi fizycznie, rząd odpowiedział „nie przestraszycie“, tęż samo odpowiedź dał on, podtrzymując wniosek Rodiczewa, tym, którzy chcieli zagrażać rządowi moralnie. Rząd nie chce podejrzewać, że kadeci mają zamiar zużytkować wniosek Rodiczewa na swoją korzyść, Powtarzamy, że rząd nie chce być podejrzliwym.

Petersburg, 10 marca. — Na nadzwyczajnem posiedzeniu cesarskiego yachtklubu wybrano P. A. Stołypina na członka honorowego. Przewodniczący klubu, minister dworu Frederiks, pojechał oznajmić osobiście o wyborze Stołypinowi, który bezzwłocznie przyjechał do klubu, powitany życzliwie przez członków. Taki wybór osoby postronnej, niebędącej członkiem klubu, na członka honorowego zdarzył się dotychczas tylko dwukrotnie. (Wybór gen. Radeckiego i hr. Loris-Melikowa).

Petersburg, 9 marca. — W sali Kałasznikowskiej giełdy zbożowej rozpoczynają sie posiedzenia zjazdu młynarzów. Wszystkim Żydom, składającym specyalne opłaty na rzecz zjazdu, minister spraw wewnętrznych zezwolił mieszkać w Petersburgu przez cały czas trwania posiedzeń zjazdu.

Gazeta „Towariszcz“ podała wiadomość, że w synodzie będzie postawiona kwestya, jakie stanowisko ma zająć synod wobec oczekiwanego postanowienia Dumy, uwolnienia Grigoria Petrowa z czeremienieckiego klasztoru. Wiadomość okazała się zmyśloną. Sprawa ta jeszcze nie była podnoszona w synodzie.

Kutais, 10 m. Zabito rewirowego Lorda Kiparidze. W Astrachaniu zabito również przejeżdżającego rewirowego.

Petersburg, 10 marca. — W pobliżu osady Krutich ograbiono kilka osób jadących wozami, zabrano 35 rubli. We wsi Nikołajewsku w pobliżu Maryupola dwóch zbrojnych złoczyńców ograbiło włościanina. W Maryupolu w nocy skradziono wszystkie miedziane części kilku lokomotyw. W Łodzi zabito robotnika przez zemstę partyjną. W Wierchniednieprowsku zabity wieśniak Berezowski i raniona jego żona. Berezowskij odznaczał się gorliwością w spełnianiu swych obowiązków służbowych.

Petersburg, 10 marca.—Komisya, specyalnie utworzona przy ministerstwie skarbu, przy udziale przedstawicieli kantorów bankierskich przystępuje w tych dniach do opracowania projektu prawa, któreby uregulowało działalność kantorów bankierskich i miejsc wymiany pieniędzy. Ministerstwo zebrało materyał, który oświetla ujemne zjawiska w przemyśle bankierskim. Wynikłe w przeciągu kilku ostatnich lat bankructwa poruszyły szerokie koło klientów, a więc przejrzenie prawodawstwa, dotyczącego kantorów bankierskich stało się sprawą niezbędnej konieczności.

Kaługa, 10 marca.—Trzech uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do składu aptecznego i zrabowało 50 rubli.

Kazań, 10 marca. — W chwili wysłania depeszy skończył się wiec konst. demokratów i studentów bezpartyjnych instytutu weterynaryjnego, który się odbył z powodu ogłoszenia przez organ centralny czterodniowego bojkotu profesorom, który nie chcieli uznać władzy prawodawczej organu centralnego instytutu. Na wiecu uchwalono odwołanie przedstawicieli studentów z organu centralnego i rozstrzygnięcie kwestyi zamknięcia uniwersytetu drogą plebiscytu.

Ryga, 10 marca. — Według postanowienia komitetu naukowego politechniki, wszyscy studenci, którzy uczestniczyli w wiecu nielegalnym, w liczbie około 200, będą uwolnieni do przyszłego semestru.

Ekaterynosław, 10 marca. — Prokurator izby sądowej petersburskiej i gubernator ekaterynosławski wytoczyli sprawę sądową b. posłowi do Dumy, Radakowowi, który w jednym z urzędowych papierów, podanych z powodu usunięcia go z urzędu prezesa, wyraził się, że usunięcie to jest bezprawiem, aktem widzimisię władzy, usuwającej ludzi, którzy są jej nie na rękę.

Tokio, 9 marca. — (Do Władywastoku pocztą). Przy obradach nad projektem prawa w sprawie rozpatrzenia praw kryminalnych odrzucono w parlamencie wniosek o skasowaniu kary śmierci, motywując to tem, że sytuacya w kraju nie odpowiada podobnej reformie. Gazeta „Kokumia“ dowodzi, że pomiędzy Rosyą a Japonią pokojowe stosunki są zupełnie możliwe; podejrzliwość mogłaby doprowadzić do nieszczęścia. Każde dążenie Rosyi do pokoju będzie przychylnie przyjęte przez Japonię.

Prezes Towarzystwa Południowo-Mandżurskiej kolei, rozmawiając z korespondentem Agencyi, powiedział, że przedsięweźmie wszelkie środki, zależne od niego w celu utrzymania przyjaznych stosunków pomiędzy administracyami Wschodnio-Chińskiej, a Południowo-Mandżurskiej kolei. Rosyjscy przedsiębiorcy, pragnący otworzyć jakie przedsiębiorstwo w rejonie Południowo-Mandżurskiej kolei, mogą być pewni życzliwego przyjęcia ze strony Japończyków.

Wiedeń, 10 marca.—„Neue Freie Presse“ wydrukowała telegram rumuńskiego ministra skarbu, podający do wiadomości, że zaburzenia przybrały już nietylko antysemicką, ale również i agrarną cechę. Zburzono całą masę domów chrześcijańskich. Rząd przedsiębrał wszelkie środki przeciwko rozruchom. Ogłoszono również telegram ministra spraw zagranicznych do poselstwa rumuńskiego w Wiedniu, oznajmiający, że z powodu potęgowania się rozruchów agrarnych powołani są żołnierze rezerwy i znajdujący się na urlopie. Do gazet donoszą, że rozruchy ogarniają i Wołoszczyznę. Dzisiaj włościanie napadli na osadę Sukawo i zburzylij domy żydowskie. W Jassach, właściciele ziemscy postanowili podać prośbę do króla o ochronę życia i majątku. Według pogłosek, przy starciu z wojskami w Piatrze, zabito 32 chłopów i 6 żołnierzy.

Paryż, 10 marca. — Posiedzenie rady ministrów. Minister wyznań, Briand, został upoważniony do wniesienia do izby projektu o pogrzebaniu w Panteonie prochów małżonków Berthelot.

Tulon, 10 marca.—Z powodu wybuchu elektrycznej lampy na pancerniku „Jena“ powstała panika; marynarze pospiesznie opuszczają statek.

Giełda petersburska.

10 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prom. 1864 r.	342
" " 1866 r.	261½
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	412
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	449
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	364
" T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	159
" Bransk. Relsk. Fab. . . .	—
" Putiłowsk. . . .	103¼
" Bakińsk. T-a Naftow. . . .	—
" Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko	146
" Petersb. Prywat. i Komm. . .	151
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
" 2-go " " " " . .	—
" „Hartman“	282
5% Pożyczka 1905 r.	92⅞
" 1906 r.	86½
% świadectwa włościańskie	79½

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć w sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Na list otwarty pani M. Czaplińskiej w n-rze 34 „Dziennika" znalazła się mimowoli odpowiedź w tymże „Dzienniku", w n-rze 32, w rubryce „Głos wolny", podpisana literami W. O. Korespondencya ta, przedewszystkiem niezmiernie rzeczowa, poparta cyframi, najdoskonalej wyświetla sporną między nami kwestyę, czy tu, na kresach, społeczeństwo polskie odpowiedziało zadaniu, jakie mu w spuściźnie historya przekazała, a profesor Korzon przez usta pani Czaplińskiej, kresowcom powtórzył: „Strzeżcie placówek waszych na kresach—to nasze strażnice oazy!"

Czy sz. pani jest tego zdania, że my tu placówek gorliwie i sumiennie strzeżemy? żeśmy je ostrzegli, a światu tego dowiedli, choćby tylko wyborami do Dumy? W swoim artykule dla „Wydawców z Metropolii", była sz. pani stanowczo mniej odemnie łaskawą, chociaż, zarzucając im „obłęd", przez to samo zdjęła z nich pani odpowiedzialność za zło, wynikłe z ich systemu. To nas zmusza do obarczania całą winą li tylko tych wydawców, którzy, nie mieszkając w Metropolii, temu obłędowi nie podlegali, a system nie w zaślepieniu, a z przekonania wyznają. Tu znowu w zapatrywaniach zasadniczo się różnimy, ponieważ ja twierdzę, że tu u nas, na kresach, Polacy w większości są ugodowcami, sz. pani zaś, nietylko temu przeczy, lecz nawet dodaje, że nas od ugodowości bronią „nasze uczucia narodowe". Chciałabym widzieć ugodowców, czytających te słowa pani! Oni, którzy tak śmiało i otwarcie przyznają się do swych haseł, nietylko nie zgodzą się z niemi, ale przeciwnie, wszystkie inne kierunki, a szczególniej „narodowo-demokratyczne" za niegodne dla siebie uważając. Czyżby zachodziła tak wielka różnica między Podolem a Ukrainą? że system, który tu, u nas, stanowczo wziął górę, tam „pozostał martwą formą" wedle słów sz. pani?

Rezultaty wyborów i sprawozdania z tychże w rażącej sprzeczności z jej twierdzeniem pozostają!" Sądzę, że każdy dojrzały człowiek, kwestye społeczne omawiając, nie może swych wywodów na bujnej imaginacyi opierać, lecz musi faktami je stwierdzić, jeśli innych przekonać zamierza. Według mnie, uznanie swe dla wysokiego patryotyzmu Polaków kresowych sz. pani na błahych pozorach opiera, bo jeśli w czasie odsłonięcia pomnika Mickiewicza, „czuli oni święty ogień miłości ojczyzny", jakimże uczuciem ożywieni zostali ci drudzy, przytomni w Wilnie na odsłonięciu innego pomnika?

Dowód tylko, iż obecnymi w Warszawie byli ci nieliczni, którym nikt z nas zarzutów czynić nie może, albo też uczucia wyjawiane słomianymi były, jedynie wrażeniem chwili wywołane, a szkoda wielka, iż ten podniosły nastrój duchowy nie dochował się aż do epoki, w której, oprócz słów i wzruszeń—czynami danem było stwierdzić jego istnienie! Widocznie sz. pani nie zna aż nadto znamiennego faktu, gdy na pewnem zebraniu, omawiającem kwestyę zawarcia bloku z Rosyanami, były stawiane takie propozycye i wnioski, iż jeden z obecnych nie ugodowców porwał się z miejsca oburzony, żądając wniesienia tychże projektów do protokółu, dla przechowania ich synom i wnukom na wieczną rzeczy pamiątkę! A czy sz. pani nie spotkała Polaków, cieszących się, gdy reakcya górę bierze, a smutek okazujących na samą myśl konstytucyjnego równouprawnienia stanów? Słyszałam Polaków, w których nazwiska brzmieniu daremnie chcielibyśmy cudzoziemskiego pochodzenia dopatrzeć się, z naiwną szczerością twierdzących, że poza granicami kraju swej polskości wstydzą się, innych zawsze zapewniających, iż gdyby kiedykolwiek polskie rządy miały być wskrzeszonymi, oniby raczej, w głębi Rosyi, zamieszkać woleli! Zapewne sz. pani zechce odpowiedzieć, że ja cytuję słowa samych zwyrodniałych Polaków — nie przeczę —ale też właśnie mnie o takich chodzi, zacnych i normalnych nikt z nas zarzutem wynarodowienia nie obarcza. Robi mi pani wymówkę, że nie starałam się „żywem słowem i czynem" złemu zapobiedz, spokojnie „ewolucyę spopielania serc i dusz bratnich" obserwując! Pyta się pani, czy zagasła i spopielała dusza kobiety-matki-Polki? Że ani ja, ani też inne bojowniczki w sprawie ojczystej, na spopielanie serc rodaków spokojnie nie patrzymy, dowodem niech pani służy tocząca się polemika na szpaltach „Dziennika".

„Czynem i słowem?" Jakież wysokie znaczenie tym dwom czynnikom pani przypisuje, jeśli stosowane być mają przez osobę, żadnego udziału w życiu politycznym nie biorącą, pozbawioną wszelkich wpływów na szerszy ogół i zaledwie mogącą w najściślejszem kółku rodzinnem, miłością serca macierzyńskiego, w dzieci swe, gorącą miłość ojczyzny wszczepiać, której dowody, da Bóg, złożą one kiedyś w przyszłym turnieju wyborczym, do lat pełnoletności doszedłszy! Pytanie jednak, czy wobec dzisiejszego przedstawicielstwa z Rusi do Dumy państwowej doczekają te placówki, które nam tak strzedz profesor Korzon zalecał, aż do chwili, gdy nasi synowie przed urnę wyborczą powołanymi zostaną?

Nie, sz. pani, dobrze u nas nie jest, a my jasno i dokładnie zdajmy sobie z tego sprawę. Niech nas nie zaślepia, ani miłość własna, ani też gorące przywiązanie do tej strażnicy, którąśmy w spadku po naszych ojcach odziedziczyli, a którą obowiązek nakazuje naszym dzieciom przekazać. Jeśli jej nadal, tak niedołężnie jak dotąd, bronić będziemy, skurczeni ilościowo, zbagatelizowani jakościowo, nikt się z nami liczyć nie będzie i staniemy się tylko *une quantité négligéable*! Jeśli nasze nazwiska, nas, cichych pracowniczek życia prywatnego, na szpaltach „Dziennika" dziś się pojawiają, to dowód, jaki ogrom troski na dnie naszej duszy osiadł, jaka rozpacz na widok bezsiły nas ogarnia! Nie, sz. pani, niech pani naszym głosom nie przeczy, bo to nie puste dźwięki, ani też próżniacza zabawa salonowych lalek, każda z nas ma już część pracowitego życia poza sobą—bez rozgłosu—i żadna z nas, swojem „ja" polskiego społeczeństwa nie zajmowała, ani też na arenie świata chwały nie szukała, a dziś, jeśli uczciwe nasze polskie nazwiska na szpalty „Dziennika" rzucamy, oddając je przez to na ostrą szermierkę ogółu, z którego, nieliczna zapewne część tylko, łaskawie się z nami obejdzie, to dowód, że nam poważne niebezpieczeństwo grozi i że w obronie tych, tak nam drogich placówek, szukamy sprzymierzeńców na obszernych kresach rozproszonych sprzymierzeńców, którzyby nasz niepokój i obawy zrozumiawszy, duchowo z nami się łączyli nad odrodzeniem zagrożonej naszej polskości.

Marya Czosnowska.

Bożykowce.

Z życia prowincyi.

Łuck,

gub. wołyńska, 6 (19) marca 1907 r.

Doroczne zgromadzenie pełnomocników Łuckiego Tow. Wzajemnego Kredytu. — Sprawozdanie p. Boguckiego. — Trwałość operacyi bankowych podług p. Felińskiego.- Wniosek mec. Starczewskiego.—Podział zysków.

Leży przed nami dość duży zeszyt o 20 stronnicach *in quarto*, zawierający sprawozdanie z działalności Łuckiego Tow. Wzajemnego Kredytu za rok 1906. Zeszyt, zadrukowany szeregiem cyfr, dla przeciętnego śmiertelnika nie zupełnie zrozumiałych, mających świadczyć jednak o rozkwicie jedynej u nas instytucyi finansowej o szerszym zakroju, której działalność rozpościera się nietylko na Łuck, ale i na kilka ościennych powiatów północnego Wołynia. Zeszyt ten, który znajduje się w rękach każdego z 30 pełnomocników, zgromadzonych w dniu 28 z. m. na dorocznem zebraniu, a którego ocena wymagałaby dłuższego czasu dzięki różnym zawiłościom techniczno - bilansowym, staje się odrazu dostępnym i łatwo uchwytnym po przemówieniu jednego z członków dyrekcyi, mec. Roguskiego, który wykazuje przedewszystkiem, iż ogólny obrót roczny Tow., w zestawieniu z zeszłorocznym, zwiększył się w $1\frac{1}{2}$ miliona rubli i wynosi obecnie z górą $7\frac{1}{2}$ miliona rubli, i że pomimo ciężkiego przesilenia ekonomicznego, które w roku ubiegłym dotknęło prawie wszystkie gałęzie naszego przemysłu i zniewoliło instytucye finansowe do podniesienia dyskonta, Łuckie Tow. nie poszło tym śladem i zadowolniło się dawną normą procentową. Dwa te fakty w związku z trzecim, iż w roku sprawozdawczym zapisano na stratę z wekslI protestowanych 5,200 rb., w ciągu zaś 4 lat istnienia Tow., ogółem wszystkiego 7,670 rb., świadczy dobitnie o umiejętnem i ostrożnem prowadzeniu interesów Tow., które za rok 1906 dało czystego zysku 11,849 rb. 70 kop. W operacyach Tow. przeważa kredyt osobisty, chociaż bowiem w roku zeszłym pozwolono Tow. przyznawać pożyczki pod zastaw nieruchomości ziemskich, jednak suma zaciągniętych na nieruchomości pożyczek wynosi wszystkiego 32,895 rb., podczas gdy suma zobowiązań, zabezpieczonych wekslami, stanowi 1,015,155 rb. Drugi członek dyrekcyi, mec. Feliński, w mowie swej wskazywał przeważnie na trwałość podwalin Tow., albowiem na 680 członków główny kontyngent rekrutuje się z pośród drobnych kapitalistów, którzy stale lokując w banku swe oszczędności, tem samem ciągle go zasilają i dostarczają mu głównego źródła do czynienia operacyi. Ponieważ nie jakieś przelotne, choćby nawet większe, ale na krótko deponowane sumy, ale wciąż rosnąca fala drobnych oszczędności do kasy Tow. napływa, więc, zdaniem mec. Felińskiego, egzystencya Tow. coraz to na trwalszych podstawach się wznosi, Tow. śmiało w przyszłość spoglądać może. Nie podzielał tych optymistycznych poglądów prezydujący zgromadzenia, mec. Starczewski, skoro pod adresem komisyi rewizyjnej postawił wniosek, aby, nie ograniczając się badaniem ksiąg buchalteryjnych, przeglądała zawsze portfel wekslowy i wydawała o nim swą opinię.

Ta chęć uchylenia rąbka poświęcanej kotary, za którą arcykapłani Banku odprawiają tajemnicze misterya, stała się przedmiotem, około którego rozwinęły się gorące debaty,—jedni bowiem, stojąc na gruncie jawności, popierali wniosek p. Starczewskiego, akcentując, iż rewizya portfelu wzmocni tylko zaufanie do Banku i przekona, iż nie wpłynął on na burzliwe morze niepewnych operacyi; drudzy znów, wychodząc z wprost przeciwległego założenia i fundując się na konieczności *sekretu* handlowego, dowodzili, iż takie roztrząsanie tajemnic kredytowych i wywlekanie ich przed *forum publicum* może tylko reputacyi Banku zaszkodzić i przysporzyć mu nieraz niepotrzebnych kłopotów, tem bardziej, iż i komitet dyskontowy i rada bankowa, sprawdzając co pewien czas zawartość portfelu, zadaniu temu w zupełności zadość czynią. W rezultacie dość długiej i ożywionej dyskusyi przyjęto zmodyfikowaną mocyę, podług której komisya rewizyjna ma skontrolować i portfel wekslowy, opinię zaś co do niego winna poufnie pełnomocnikom komunikować; przy ferowaniu powyższej opinii członkowie rewizyoniści kierować się mają wskazówkami komitetu dyskontowego i rady bankowej. Na zakończenie pp. zgromadzeni zajęli się podziałem osiągniętych zysków, przyczem po potrąceniu pewnych kwot na fundusz żelazny i kapitał zapasowy, po przyznaniu 5% dywidendy od wkładów, wyznaczeniu gratyfikacyi dla członków dyrekcyi, buchaltera i personelu kancelaryjnego, nie pominięto także niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyum, którym na opłatę wpisów dostało się około 200 rb. Wreszcie nadmienić się godzi, iż zgromadzenie przy określeniu gratyfikacyi kierowało się sprawiedliwą zasadą: jaka praca, taka płaca; że zarząd dla swych urzędników zorganizował kasę pożyczkowo-oszczędnościową i przyczynił się do tego odpowiednim funduszem. Taka pieczołowitość o los niższego personelu zasługuje na uwydatnienie zwłaszcza w obec odmiennej taktyki w innych tutejszych pokrewnych instytucyach, gdzie wynagrodzenie funkcyonaryuszów ma się w stosunku odwrotnym do wykładanej pracy i gdzie o zabezpieczenie ich w razie choroby lub wypadku odbierającego zdolność do pracy, Zarządy wcale się nie troszczą. **O.**

Korzec (*Wołyń*), *w marcu.*

Teatr amatorski. — Wieczory literackie.—Biblioteka latająca.—Absenteizm polityczny.—Pogoda.—Ceny. — Odpoczynek świąteczny. — Upiększenie kościoła.

Jak to mówią, tylko początek trudny, a dalej pójdzie jak po maśle, otóż tak właśnie poszło u nas w Korcu. Martwe dawniej miasteczko odżyło... odżyło wprawdzie tylko częściowo, bo, jak zawsze i wszędzie, mamy u siebie koła, kółka i kółeczka, jednak większa część inteligencyi naszej polskiej potrafiła wreszcie połączyć korzystne z przyjemnem i poruszyć obojętnych na wszystko obywateli naszej mieściny. Po pierwszem udatnem amatorskiem przedstawieniu 18 lutego, nastąpiło drugie, które, jak głosi ogólna fama, przewyższyło swem dobrem wykonaniem pierwsze—amatorzy świetnie się wywiązali ze swego zadania, a i dość pokaźna sumka uciułała się na dobry uczynek. Ba! poszliśmy nawet jeszcze dalej: zamiast szlachetnej walki na zielonem polu, niewinnych miejskich ploteczek i ogadywania bliźnich, zbieramy się (wprawdzie nie wszyscy) wieczorami i czytamy głośno dziełka treści poważnej—coś niby w rodzaju odczytów. Mamy i latającą bibliotekę, w której udział przyjmuje dwanaście domów, a od pewnego czasu krążą pogłoski po miasteczku, że się projektuje urządzić klub. Jednem słowem żyć zaczynamy, ruszamy się naprzód! Bo też, prawdę powiedziawszy, spaliśmy dotąd—spaliśmy snem kamiennym, czego, niestety, jasnym dowodem były wybory do Dumy.

Doprawdy, aż wstyd powiedzieć, że na tak wielką ilość Polaków, mieszkańców Korca i jego okolic, nie wiem, czy i dwudziesta część nawet stanęła od prawyborów powiatowych! a to czasu niema, a to szkoda pieniędzy na rozchody, a to co mię tam wybory obchodzą i t. d., jednem słowem tysiące wymówek znalazło się, głównej jednak przyczyny opieszalstwa i braku solidarności nikt nie wymieniał. Dziś żałujemy, widząc, niestety, jak się lekko traktowało rzecz tak wielkiej wagi, ale cóż, kiedy u nas zawsze: *Mudryj Lach po szkodi.*

Od kilku dni mamy bardzo piękny czas—w dzień cicho i ciepło w nocy przymrozki; śniegi nieznacznie giną i jeśli tak pójdzie dalej, nic mamy się czego obawiać powodzi, której byliśmy tak pewni z przyczyny wielkiej obfitości śniegu.

Ceny zboża na naszem rynku znacznie upadły.

Przyjemne bardzo wrażenie, na naszych mieszkańcach wywarło rozporządzenie miejscowej policyi, aby w niedziele i dnie świąteczne wszystkie kramy żydowskie (bo tylko takie i mamy) były zamknięte. Tylko sklepy spożywcze są otwarte i to w pewnych godzinach.

Parę dni temu, na przedmieściu Korca spłonęły zabudowania włościańskie; pożar wszczął się z niewiadomej przyczyny.

Dzięki staraniom miejscowego proboszcza, w kościołku naszym została urządzona kaplica Serca Jezusowego, wkrótce ozdobi ją piękny stylowy ołtarz miejscowej roboty, bardzo udolnego i znającego swój fach rzemieślnika.

Wołyniak.

Berszada *na Podolu, w marcu.*

Związek oficyalistów. — «Nie chcemy wszczynać walk klasowych».

W dniu 1 marca r. b., na zebraniu członków berszadzko - czeczelnickiego oddziału oficyalistów rolnych i rolnego przemysłu, zwołanem dla wysłuchania relacyi od delegatów naszego oddziału ze zjazdu delegackiego w Kijowie dnia 24 lutego r. b. i wyborów zarządu dla tegoż oddziału, niedokonanych w dniu 8 stycznia z powodu braku jasnych wskazówek w programie, rozesłanym członkom dla organizacyi kółek; przy zebraniu się 55 członków z liczby 80 zapisanych do berszadzko-czeczelnickiego oddziału, uchwalono, co następuje: Przyjęto nowych członków przez tajne głosowanie trzynastu. Na prezesa i kasyera w jednej osobie powołano jednogłośnie p. Władysława Chrzanowskiego, na zastępcę większością głosów p. Mikołaja Balickiego, na buchaltera tegoż p. Balickiego i na zastępcę p. Dyonizego Krawczenkę.

Uchwalono, że prezes i kasyer winni swe obowiązki spełniać bezpłatnie, dla buchaltera wyznaczono 120 rb. rocznie wynagrodzenia. Na potrzeby oddziału obłożono wszystkich członków danego oddziału pół procent od pobieranych pensyi.

Z powodu artykułów w „Dzienniku Kijowskim" i „Świcie", przeczytanych na zebraniu przez p. Chrzanowskiego, uchwalono wyznaczyć z pomiędzy siebie komisyę z 3-ch osób, do której powołano pp.: Chrzanowskiego, Balickiego i Pukińskiego i której polecono podać do ogólnej wiadomości za pośrednictwem tychże pism, że my, członkowie berszadzko - czeczelnickiego kółka, przystępując do Związku, działaliśmy z całą świadomością i wybraliśmy humański dlatego, że nie chcemy wszczynać walk klasowych i wolimy iść ręka w rękę z naszymi pracodawcami i sądzimy, że wszyscy, którzy przyłączyli się do tegoż Związku, potwierdzą nasze oświadczenie.

Kwestyę założenia biblioteki-czytelni odłożono do następnego zebrania.

Korab'.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **Wieś Potoki** (pow. taraszczański). Sędzia śledczy 1-go okręgu pow. taraszczańskiego skończył śledztwo w sprawie torturowania przez starostę Tkaczenkę i strażników policyjnych włościanina Babienki. Fakt ten, sam przez się oburzający, świadczy, w jakim stanie znajduje się mieszkaniec prowincyi. Badany w tej sprawie włościanin Herman Babienko oświadczył, że w d. 8 stycznia, o g. 5-ej wieczorem weszło do chaty 4-ch nieznanych mu strażników ze starostą Ch. Tkaczenką. Strażnicy zaczęli dopytywać się go o złodzieja Gawryszę, a kiedy on, jak również syn i brat Prochor odpowiedzieli, że nic o nim nie wiedzą, Tkaczenko zaczął go bić. Wreszcie starosta widząc, że strażnicy biciem nic wymódz nie potrafią, rzucił się sam z pomocą włościan, D. Czyżenko i T. Sawczenko, którzy trzymali nieszczęśliwą ofiarę, na Prochora, rozerwał na nim z tyłu ubranie i zaczął wpychać w kanał odchodowy kij. Strażnicy zaś nie dopuszczali innych włościan do wmieszania się w tę sprawę, aby obronić Prochora. Jeszcze długo znęcano się nad Prochorem. Po kilku godzinach Prochorow wyzionął ducha, nie przychodząc do przytomności. Donoszą nam, że strażnicy A. Kaszczejew, K. Gudzenko, H. Procyk, W. Hryszyn i T. Hryniuk, jak również starosta Tkaczenko oddani zostali pod sąd na podstawie art. 12, 117 i 345 kodeksu karnego.

— **Humań**. Grupa wyborców do rady miejskiej w Humaniu podała w tych dniach do Senatu skargę na cały szereg nieprawidłowości, dopuszczonych przez kijowską komisyę gubernialną do spraw miejskich przy skasowaniu pierwszych i drugich wyborów do rady miejskiej. Na mocy rezolucyi komisyi wybory radnych odbędą się w bieżącym tygodniu. Wywołuje to okropne niezadowolenie wśród wybranych radnych, którzy wolą losu mogą spaść znów do szeregów zwykłych obywateli. Część dawnych radnych zajęła się agitacyą i powoli oblicza głosy.

ODEZWA.

Od niepamiętnych czasów Ziemia święta była celem pielgrzymek wszystkich katolickich narodów. I chociaż utrudnioną była komunikacya do Jerozolimy, nie brakło w każdym czasie i wieku pielgrzymów pobożnych, którzy z całą gotowością dzielili trudy i niewygody, by tylko uczcić i oglądać te miejsca, które stopy swojemi dotknął nasz Boski Zbawiciel. A w tym orszaku pątników do Palestyny widzieć można było zawsze i pielgrzymów polskich. Odkąd Zakon św. O. Franciszka objął straż nad Ziemią św., wziął sobie za zadanie rozbudzać w sercach wiernych cześć i miłość do miejsc, uświęconych życiem i męką Pana Jezusa. I prócz różnych środków, by ten cel osiągnąć, obrał i ten, by urządzano od czasu do czasu pielgrzymki do Ziemi św. Rok rocznie tysiące pielgrzymów różnych krajów śpieszy do Ziemi św. Brakło tylko dotąd pielgrzymki polskiej. Obowiązkiem więc naszym, którym Najwyższy Zwierzchnik Zakonu św. O. Franciszka powierzył pieczę nad sprawami Ziemi św., zorganizować podobną pielgrzymkę i doprowadzić do skutku. W tym więc celu ogłaszamy I-ą polską pielgrzymkę do Ziemi św., mając zamiar wyruszyć z nią z Krakowa w dniu 30 sierpnia r. b. Podróż cała, wraz z 10 dniowym pobytem w Jerozolimie, będzie trwała nie dłużej, jak 22 dni. Koszta zaś wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą:

klasą I.	540 koron	= 492 marek	= 226 rubli
klasą II.	460 koron	= 419 marek	= 192 rubli
klasą III.	340 koron	= 310 marek	= 142 rubli

Ktoby pragnął wziąć udział w tej pielgrzymce, winien się zgłosić najdalej do dnia 15 czerwca r. b. do O. Zygmunta Janickiego, Kustosza Braci Mniejszych w Krakowie, ulica Reformacka Nr 4, gdzie otrzymać może bliższe objaśnienia.

Gen. Komisaryat Ziemi św. w Galicyi.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno Terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski Ruszczyc, Sochacki, Peszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecia.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe analizy).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień I-go stycznia 1907 roku.

STAN CZYNNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek papierów o/o nalez. do zapas. i pożyczk. kap. T-wa w Kij. Kant. Ban. Państwa	116.805	50	—	—	116.805	50
„ pap. o/o T-wa w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	3.000	—	3.000	—	—	—
„ zawart. ubezp. nieruchomości	21.989.364	—	13.255.146	—	8.734.218	—
„ zawart. ubezp. ruchomości	7.166.503	—	6.168.165	—	998.338	—
„ reasekuracyi nieruchomości	10.669.728	—	5.127.799	—	5.541.929	—
„ reasekuracyi ruchomości	5.311.300	—	4.075.962	—	1.235.338	—
„ bieżący w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	202.823	86	166.646	08	36.177	78
„ „ „ Kant. Ban. Państwa	118	47	—	—	118	47
„ kasy	340.902	11	339.921	93	980	18
„ awansów	3.456	85	1.747	85	1.709	—
„ dłużników	311.356	07	202.167	45	109.188	62
„ wydatków T-wa	33.591	58	33.591	58	—	—
„ sum do obrachunku	7.893	17	6.245	77	1.647	40
„ wydatków organizacyjnych	1.949	74	649	91	1.299	83
„ kupna inwentarza	2.096	75	209	67	1.887	08
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	21.868	80	12.466	71	9.402	09
„ prowizyi nal. od Ros. T-wa Reas.	13.018	34	12.332	32	686	02
„ strat pogorzelowych	83.595	24	83.595	24	—	—
„ wydatk. przy likw. strat pogorzel.	2.057	—	2.057	—	—	—
„ strat. pog. na udz. Ros. Tw-a Reas.	43.412	66	40.919	41	2.493	25
„ znaków asekurac.	352	72	19	70	333	02
„ 5o/o przypad. od zysk. Ros. T-wa Reas.	2.502	76	674	45	1.828	31
„ o/o przypad. na 1 stycznia 1906 r.	1.581	74	790	87	790	87
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	50	—	—	—	50	—
„ nieuregul. rach. strat pogorzel.	723	—	723	—	—	—
RUBLI	46.330.051	36	29.534.830	94	16.795.220	42

STAN BIERNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek zapasowego pożyczkowego kapitału T-wa	—	—	82.000	—	82.000	—
„ zapasowego kapitału	—	—	110.252	90	110.252	90
„ wydanych polis	19.888.735	—	36.398.558	—	16.509.823	—
„ premii 1906 r.	143.294	62	143.294	62	—	—
„ premii 1907 r.	43.011	55	93.623	61	50.612	09
„ premii 1908 r.	125	82	397	32	271	50
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	88.839	45	92.797	34	3.957	89
„ porto	3.931	—	3.931	—	—	—
„ opłaty skarbowej	7.557	05	8.023	46	466	41
„ „ stemplowej	2.784	75	2.953	75	169	—
„ sum przechodnich	2.677	15	4.138	22	1.461	07
„ 1/4 o/o opłaty	1.926	78	1.926	78	—	—
„ 1/2 o/o „	3.482	47	3.482	47	—	—
„ opłaty za dozór za dział. ubez. T-wa	126	60	244	70	118	10
„ rozmaitych dochodów	119	83	119	83	—	—
„ kuponów przyp. zap. pożycz. kapit.	3.651	75	3.874	—	222	25
„ strat pogorz. do uregul.	66.981	82	74.220	04	7.238	22
„ prowizyi	12.043	57	12.043	57	—	—
„ wynagr. kurator. ubezp.	3.022	95	8.501	92	5.478	97
„ sum podlegaj. wypłacie	1.859	03	4.233	36	2.374	33
„ gwar. reprez. kurat. ubezp.	3.135	—	4.143	44	1.008	44
„ specyalny w Kij. Kant. Banku Państwa	59	52	89	28	29	46
„ zysków za 1905	852	54	852	54	—	—
„ funduszu na zapom. dla pracown.	—	—	1.000	—	1.000	—
„ o/o od pap. o/o przyp. kap. zapas.	790	87	790	87	—	—
„ zysków za 1906 r.	96.587	49	115.324	01	18.736	52
RUBLI	20.375.596	61	37.170.817	03	16.795.220	42

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.